Nr. 242. Środa, 24 Października 1917. Rok 107.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9 K	rocznie	28 K	ćwierćrocznie	7·— K
półrocznie	18 K	miesięcznie	3 K	półrocznie	14 K	miesięcznie	2·40 K

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., kronika 1 kor. za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie **Administracya „Gazety Lwowskiej"**. Lwów ulica **Podwale l. 3**.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać order Żelaznej Korony trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami z uwolnieniem od taksy, w uznaniu mężnego i skutecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela rezerwowemu podporucznikowi 11 pułku piechoty Stefanowi Malawskiemu; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela, kapitanowi nadkompletowemu 3 pułku dział polowych Franciszkowi Dohnalkowi, przydzielonemu do sztabu artyleryi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu kapitanowi 100 pułku piechoty Zygmuntowi Radwańskiemu; wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, poległemu na polu walki rezerwowemu podporucznikowi 59 pułku piechoty Edmundowi Pazderze; w uznaniu mężnego zachowania się i znakomitej służby wobec nieprzyjaciela rezerwowemu porucznikowi 30 pułku haubic polowych Bolesławowi Monasterskiemu.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 28 sierpnia b. r. najmiłościwiej nadać krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu starszemu komisarzowi budownictwa państwowej służby budownictwa w Galicyi, inżynierowi Mieczysławowi Rappemu; złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, komisarzowi budownictwa państwowej służby budownictwa w Galicyi inżynierowi Józefowi Fogelmannowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej nadać wojskowy krzyż zasługi trzeciej klasy z dekoracyą wojenną i mieczami, w uznaniu mężnego zachowania się wobec nieprzyjaciela, rezerwowemu porucznikowj 13 pułku piechoty Ludwikowi Frysztakowi.

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył Najwyższem postanowieniem z dnia 29 sierpnia b. r. najmiłościwiej nadać złoty krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, sekretarzowi skarbowemu Andrzejowi Nawrockiemu i komisarzom skarbowym Leopoldowi Petzowi i Józefowi Kamudzie; złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności, w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, kanceliście Edwardowi Blijowi; srebrny krzyż zasługi z koroną na wstędze medalu waleczności w uznaniu znakomitej służby w specyalnem użyciu, starszemu oficyantowi kancelaryjnemu Ludwikowi Dobrzyńskiemu, oficyantowi kancelaryjnemu Józefowi Snieszkowi i respicyentowi straży skarbowej Teofilowi Gossowskiemu, wszystkim z galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu.

Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała praktykanta podatkowego Edwarda Wlassaka, asystentem podatkowym w XI. klasie rangi.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł na własną prośbę kancelistę Józefa Grzyba z Dukli, do Kalwaryi.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 23 października 1917.

Najj. Pan w Tyrolu.

Najj. Pan przybył z świtą, w której znajdują się: szef sztabu generalnego baron Arz i niemiecki pełnomocnik wojskowy gen. v. Craren, do południowego Tyrolu. Ludność wszędzie witała Monarchę z wielkim zapałem.

Pierwszy dzień Swego pobytu w południowym Tyrolu, Monarcha poświęcił zwiedzeniu wielu obszarów, uświęconych wojną obronną r. 1915, a uwolnionych od wojny atakiem r. 1916.

Najj. Pan przybył także do komendy grupy Najd. Arcyksięcia Piotra Ferdynanda i przejechał przez Meran, gdzie ludność zgotowała Mu wielkie owacye.

Nazajutrz Najj. Pan udał się do doliny Fleims, a dnia następnego znowu odwiedził Swych wojowników w obrębie Siedmiu gmin i Val Sugana. Padał deszcz ulewny, w wyższych regionach śnieg. Monarcha nie dał się powstrzymać śnieżycy, bo Go oczekiwano i ponieważ sam chciał widzieć bohaterów, którzy w walkach ostatnich znów odznaczyli się, a idą ku nowym wysiłkom. Przytem Monarcha zwiedził kaplicę Im. Cesarzowej Zyty, wzniesioną na pamiątkę ofenzywy przeciw Włochom przez wojsko, które uderzyło na Asiago.

Niepogoda sprawiła, że nie wszędzie można było liczyć na prawidłowe odbycie programu. W pewnej miejscowości na Val Sugana Najj. Pan dłuższy czas czekał na przybycie deputacyj różnych formacyj wojska, które wskutek niepogody nie mogły stawić się o oznaczonej godzinie. Monarcha odwiedził także wojska w dolinie Nace, które głęboko w Judykaryach walczą. Wszędzie ludność witała owacyjnie Monarchę.

Wewnętrzne sprawy Monarchii.

Wedle *Slavische Corr.*, prezydyum klubu parlamentarnego ukraińskiego odbyło onegdaj konferencyę z P. Ministrem spraw wewnętrznych hr. Toggenburgem. Wczoraj zostało prezydyum klubu przyjęte przez P. Prezydenta Ministrów dr. Seidlera. Dzisiaj o godzinie 9 ra o odbyć miał klub posiedzenie, celem naradzenia się nad propozycyami Rządu i nad sposobem głosowania w sprawie prowizoryum budżetowego. W południe uda się prezydyum klubu ukraińskiego ponownie do P. Prezydenta Ministrów, aby mu podać do wiadomości uchwałę klubu.

*

P. Minister robót publicznych Homann w rozmowie z redaktorem dziennika *Az Est* na zapytanie, czy w nadchodzącej zimie bę-

---

10)

Stanisław Lam.

Tadeusz Kościuszko.

(W setną rocznicę zgonu).

(Ciąg dalszy)

Kiedy ta tragedya narodu dokonywała się w obliczu całego świata — Kościuszko, którego oręż miał się stać świętością dla wszystkich następnych pokoleń — siedział odcięty od ludzi i spraw polityki w twierdzy petropawłowskiej Petersburga. Z czasem, ze względu na zły stan zdrowia, dano mu więcej swobody, przeniesiono go do domu Stegelmana, wreszcie do pałacu Orłowa. Ale mimo te oznaki życzliwości nękano go śledztwem, ściągano zeznania i t. d. Po dwu latach dopiero, kiedy wstąpił na tron rossyjski wolnomyślny car Paweł I, skończyła się niewola Kościuszki. Cesarz przyjechał ze świtą swą do mieszkania swego jeńca i oznajmił mu, że jest ułaskawiony. Między wodzem polskim a władcą Rossyi zawiązała się następnie rozmowa, w której Kościuszko mówił o niesprawiedliwości podziałów swojej Ojczyzny. A musiał mówić mądrze i głęboko, skoro car rzekł na odchodnem ze wzruszeniem w głosie: „Dałeś mi do myślenia: mówiłeś do serca mego... Jeśli masz czego żądać, mów śmiało i zwierz się jako przyjacielowi, bo jestem prawdziwym przyjacielem Waszmość Pana i chcę abyś wzajemnie był moim".

Widział się później car jeszcze kilkakrotnie z Kościuszką i na prośbę jego uwolnił z Sybiru 12.000 żołnierzy polskich. Samego generała obdarzył różnymi podarkami, od których przyjęcia nie mógł się K. wymówić. Krótko mówiąc okazywano wodzowi polskiemu tyle względów, jakby on był nie jeńcem, ale gościem. Był to hołd dla człowieka i jego wielkiej idei.

Nadszedł wreszcie tyle przez Kościuszkę upragniony dzień wyjazdu z Rossyi. Car przyjął wodza na wizycie pożegnalnej w prywatnem swojem mieszkaniu, co miało świadczyć o pewnego rodzaju poufałości. Ponieważ Kościuszko chodził z powodu ran Maciejowickich z trudnością — zarządzono, by paziowie czekali nań z krzesłem na kołach, pozostałem po carowej Katarzynie. Rodzina carska przesadzała się w uprzejmościach, każdy składał jakiś przedmiot drogocenny na pamiątkę. Proszono Kościuszkę, by pisywał listy i donosił o swym stanie zdrowia. Zaiste uprzejmość niebywała. Kościuszko jednak odetchnął swobodniej dopiero wówczas, gdy wraz z Niemcewiczem opuścił stolicę Rossyi. Dnia 19 grudnia 1796 wyjechał przez Finlandyę, Szwecyę i Anglię, kierując się do Ameryki.

Cała podróż Naczelnika ostatniego powstania polskiego była jednym tryumfem. Wszędzie, gdzie tylko się zjawił, gazety pisały długie artykuły o nim, przedstawiciele władz witali w imieniu rządów, miezzkańcy wznosili okrzyki na cześć bohatera. Obok tngo poezya w rymach sławiła jego imię, a sztuka malarska uwieczniała podobiznę rysów. Król szwedzki Gustaw IV. chciał się widzieć z generałem — ale Kościuszko odmówił tej prośbie. Już bowiem i tak za wiele miał uznania — od którego wypraszał się zawsze, gardząc blichtrem świata i znikomą sławą. Kiedy wyjeżdżał z Anglii, żegnano go z takim przepychem, jakby króla jakiego. Chorągwie powiewały w porcie, okręt, którym miał jechać, przystroił się w flagę Rzeczypospolitej amerykańskiej, łodzie odbijały od brzegu i jeszcze za będącym już w ruchu statkiem rzucały kwiaty. Kościuszko miał dowody, jak świat ceni tę wolność obywatelską, której godności on właśnie bronił aż do ostatniego tchu w łonie.

Dnia 18 sierpnia 1797 przybyła „Adriana" — tak się bowiem nazywał okręt Kościuszki — do portu w Filadelfii. Amerykanie, zawdzięczający Kościuszce nie mało — tem serdeczniej go jeszcze przyjęli niż inni. Oficerowie sterowali łodzią, którą on podpływał do brzegu, lud wyprzągł konie z powozu i sam zawiózł go do wyznaczonego mieszkania. Okrzykom radosnym nie było końca, kwieciem zasłano całą drogę, wiodącą od portu. Bez przesady też pisały później dzienniki amerykańskie, że „podobny honor żadnemu jeszcze prezydentowi czyniony nie był". A nie skończyło się tylko na tem powitaniu. Co najznakomitsze osobistości odwiedzały później Kościuszkę, a wśród gości jego znajdował się często Filip Ludwik Orleański, późniejszy król Francyi i rozgłośny mąż stanu Tomasz Jefferson. Generał odwiedzał również dawnych swoich znajomych i towarzyszy broni Gatesa, White'a i i. Wszędzie, gdzie tylko się ruszył — towarzyszyła mu cześć głęboka, bo jak słusznie stwierdził historyk Jared Sparks, „mało było w Ameryce imion tak szanowanych i mało ludzi miało tak wielkie prawo do wdzięczności tych, którzy składali zawsze i składają hołd zasłużony dobroczyńcom rodzaju ludzkiego".

Generał Armstrong namawiał Kościuszkę, by za pieniądze, które mu dopiero teraz rząd amerykański wypłacił za posługi świadczone w wojnie niepodległościowej — kupił sobie małą posiadłość ziemską i tam oddał się spokojnej pracy. Lecz Kościuszko nie poszedł za tą radą. Znaczną część swoich oszczędności przeznaczył na utworzenie szkoły dla dzieci murzyńskich („Kościuszko-School") i nagle, nie mówiąc nic nikomu, po ośmiomiesięcznym pobycie w Ameryce, opuścił pod przybranem nazwiskiem Tomasza Kanberga gościnny kraj, przyjaciół i życzliwych sobie ludzi.

Gdzie udał się tak spiesznie, co go skłoniło do tego, iż wyrzekł się życia bez troski i zacisza amerykańskiego — to niebawem się wyjaśniło. Przecie nie mógł bezczynnie siedzieć Kościuszko w chwili, kiedy dla Polski nowe wstawały nadzieje rozbudzone przez Bonapartego. Nie mógł spoglądać zdala na te zwycięskie hufce, które przyrzekały wolność i niepodległość narodom Europy. I nie mógł nie położyć ręki na głowni miecza, on wódz i generał polski — kiedy inni Polacy, dawni podkomendni jego, spieszyli do szeregów Napoleońskich.

Z końcem czerwca 1798 przybija Kościuszko do brzegu europejskiego w Bayonnie — a w dwa tygodnie później jest już w Paryżu. Zaraz po przyjeździe wchodzi w stosunki z rządem francuskim i dowódcą Legionów, generałem Dąbrowskim, zaś dnia 22 lipca wydaje odezwę „do dawnych towarzyszów broni". Aczkolwiek jako Naczelnik nie mógł objąć otwarcie kierownictwa Legionów, które były tylko częścią sił polskich i to poza granicami kraju — to jednak stał się ich opiekunom, a losy tych wojsk bardzo leżały mu na sercu. Czuli to Legioniści i jako wyraz swych uczuć przysłali Kościuszce d. 9 sierpnia szablę Jana III., przechowywaną w Loreto.

(Dokończenie nastąpi).

dzie duży brak węgla, odpowiedział, że spodziewa się z całą pewnością, iż w obu połowach Monarchii uda się pokryć potrzebną ilość węgla i że publiczność nie będzie narażona z tego powodu na dolegliwości.

*

W drugim dniu obrad Urzędu żywnościowego domagał się sprawozdawca Sonntag wprowadzenia na czas zarządzeń mających na celu rozszerzenie uprawy buraków cukrowych i jarzyn, tudzież zupełnego zaniechania dostawy jęczmienia przemysłowi browarnianemu.

P. Panz zwraca się z prośbą do P. Ministra rolnictwa, aby skutecznie przeprowadził zmniejszenia racyi mięsa zarówno dla wojska, jakoteż dla osób cywilnych.

Były Minister Schreiner wyraził życzenie, by starano się podnieść produkcyę rolną przez intenzywniejszą uprawę ziemi i lepsze użyźnianie gleby.

P. Tausche stawia żądanie, by Rząd postarał się o to, ażeby z Węgier, Serbii i Rumunii sprowadzono do Austryi 10 milionów centnarów metrycznych kukurudzy, któraby dostawała się do młynów, celem sporządzenia z niej produktów spożywczych. Mówca domaga się dalej, by zakupno wszelkiego rodzaju tłuszczów zwierzęcych i roślinnych, z wyjątkiem masła i tłuszczu wieprzowego, dozwolone było jedynie utworzonemu przez Rząd Związkowi sprzedaży olejów i tłuszczów. Mówca żąda także, by do przewozu tłuszczów kolejami i drogami wodnemi konieczne było osobne zezwolenie, które należy jak najrychlej wprowadzić w życie.

P. Minister Höfer omawia t. zw. obrót plecakowy i oświadcza, że stoi nadal na stanowisku jak największej wyrozumiałości, zwłaszcza dla potrzeb najbiedniejszych warstw ludności. O ile się tylko da, należy uwzględnić przykre położenie ludności najbiedniejszej i nie narażać jej na większe jeszcze przykrości z powodu zbyt surowego przestrzegania przepisów. Należy też o ile możności unikać przesady, by ludności jeszcze bardziej nie utrudniać i tak trudnego zaopatrywania się w środki żywności.

P. dr. Diamand postawił wniosek, by Rząd wyzyskał większą ilość oleju skalnego, jaką się osiągnęło wskutek przywozu z Rumunii.

Dr. Benis wyraża życzenie utworzenia pewnego rodzaju *iunctim* między dostawą ropy krajom Korony węgierskiej a wywozem z Węgier środków żywności do Austryi. Powinno być osiągnięte porozumienie z Węgrami w tym kierunku, że w zamian za większe dostawy ropy z Austryi do Węgier, Węgry powinny nas zaopatrywać w większą ilość tłuszczów, tudzież wszelkich takich produktów, które okażą się dla nas niezbędne do aprowizacyi.

Zastępca Urzędu żywnościowego, radca ministeryalny dr. Loewenfeld-Russ podaje do wiadomości zebranych powody, dla których pomnożenie racyi chleba nie może nastąpić. Należy też oczekiwać, że już w czasie najbliższym będzie musiało nastąpić dokładniejsze i ściślejsze mielenie zboża. Co do przekazywania jęczmienia browarom na wyrób piwa, przeciwko czemu z różnych stron występowano, było to wynikiem konieczności, gdyż dla ciężko pracujących w wielu wypadkach piwo jest niezbędnym środkiem żywności. W końcu uchwalono rezolucyę wzywającą Rząd, by w pertraktacyach z rządem węgierskim i z rządem niemieckim w sprawie importu zboża z Rumunii w tym kierunku uzyskał koncesyę, by do Austryi mogła być przewieziona większa ilość zboża rumuńskiego, by w ten sposób pokryć można nasz deficyt zbożowy i by racya chleba dla ludności mogła być w odpowiedniej mierze podwyższona.

Sytuacya wojenna.

Niemiecka impreza na Morzu Bałtyckiem może służyć za szkolny poprostu przykład, jak to plan dobrze przygotowany wykonywa się z największą w drobnych uawet szczegółach ścisłością. Z matematyczną poprostu precyzyą rozwija się wspólna akcya floty niemieckiej i wojsk lądowych. Po zajęciu wyspy Oesel, Abro i Runo, przyszła kolej na wyspę Moon, a teraz na Dagö — ostatnie większych rozmiarów wyspy w zatoce ryskiej czekały już swego losu. W ciągu dni sześciu wojska generałów Kathena i Estorffa zagarnęły przeszło 3000 klm. nieprzyjacielskiego terenu, pojmały na nim do niewoli dwie rossyjskie dywizye i jedną brygadę z całym materyałem wojennym tak szybko i gruntownie, że nieprzyjaciel prawie nie miał czasu spostrzedz, kiedy to się stało. Wzrastające zaś nieustannie przerażenie czwórporozumienia dowodzi, że zajęcie wysp zatoki ryskiej nie jest bynajmniej celem samo dla siebie, lecz raczej służyć ma za prelud nierównie donioślejszej akcyi, która sprawę na froncie wschodnim mocarstw centralnych doprowadziłaby wreszcie do rozstrzygnięcia.

Jakie są zamiary dowództwa niemieckiego po opanowaniu wód Bałtyku? Nieprzyjaciel łamie sobie nad tem głowę — oczywiście bezowocnie, gdyż pewnego nic wymiarkować nie może. Czy najbliższem niebezpieczeństwem jest wylądowanie Niemców na wybrzeżach Estonii, na które tak łatwo przyszłoby im „skoczyć" z zajętej wyspy Moon? A może flota niemiecka zechce raczej i przedewszystkiem uderzyć na Kronsztad, odległy ciągle jeszcze o 400 klm. od dzisiejszego punktu jej oparcia? Może zresztą wojska niemieckie będą wolały usadowić się na ziemi finlandzkiej i od strony lądu zagrożą stolicy Rossyi? Te i różne inne możliwości wyłaniają się i rozszerzają ciągle granice obaw, od jakich drży entente strapiona i truchlejąca pod wpływem ostatnich zdarzeń.

Najbliższy środek obrony, rossyjska flota bałtycka, zawiódł sromotnie. Jedna z jej eskadr w sile 20 jednostek bojowych, między któremi były także okręty liniowe, popłynęły wprawdzie przez Moonsund na południe, by w ostatniej jeszcze chwili uratować z wyspy Oesel, co było do uratowania. Ale natychmiast zaczepiona energicznie przez flotę niemiecką, straciwszy okręt bojowy „Sława", pełną siłą pary cofnęła się w stronę Rewla. I dobrze uczyniła, dalsze pozostawanie w ogniu bojowym groziło jej okrążeniem. Okręty bowiem niemieckie wtargnąwszy przez Sölasund i zakażony minami Kassar-Wiek, dopadły już były tyłów nieprzyjaciela. Epizod ten wykazał, jak mało zdolności bojowej posiada rossyjska flota bałtycka. Może ona zaledwie wegetować, cofając się od etapu do etapu.

Rozumieją to alianci Rossyi, a ponieważ klęska przyjaciela jest ich klęską, przeto wielkim krzykiem wołają, że pora nadeszła, by wszystkie zjednoczone floty czwórporozumienia zebrały się i za każdą cenę utorowały sobie drogę do morza Bałtyckiego. Żądanie trochę naiwne i wątpić wypada, by Anglia zdecydowała się narazić swą flagę na takie hazardy. Rzecz oczywista, że mało robiłaby sobie skrupułów z powodu neutralności Szwecyi i Norwegii; dowiodła przecież, jak bezwzględnie przechodzi do porządku nad takiemi kwestyami, jeśli staną na drodze jej interesom. Ale dostęp do Bałtyku jest ze wszystkich stron zamknięty. Postarały się o to Niemcy nie od dzisiaj i zamknięcie jest tak gruntowne, że nie przeciśnie się przez nie do końca wojny choćby najdrobniejsza łódka nieprzyjacielska.

Nie pozostaje więc aliantom zachodnim nic innego, jak kusić się o ulżenie frontowi niemieckiemu z pomocą ofenzywnych kroków na własnych frontach, zwłaszcza, że jak zaznaczyliśmy wczoraj, mają oni nadzieję nakłonienia w tym razie Ameryki do szybszej interwencyi.

A jednak nie trzeba być prorokiem, by przepowiedzieć, że i tę próbę spotka zawód. Szkoda tylko krwi bohaterskiej, która po obu stronach przeleje się niepotrzebnie, dla tego tylko, iż zacietrzewieniu koryfeuszów ententy brak odwagi do przyznania się do klęski.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 22 października. Urzędowo ogłaszają dnia 22 października:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Nie wydarzyło się nic ważnego.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Po obu stronach przełęczy Roller w dolinie Pellegrino, oraz w obszarze Marmolaty odżyła czynność bojowa. Na Monte Sies powiodło się nam wysadzić w powietrze nieprzyjacielski punkt oparcia. Równocześnie wojska atakujące ruszywszy naprzód, dotarły w dolinie Cordevole aż do drugiej linii nieprzyjacielskiej i zadały nieprzyjacielowi ciężkie i krwawe straty, poczem powróciły przyprowadzając trochę jeńców.

(*Z południowo-wschodniego teatru wojny*).

Atak wykonany na zachodnim brzegu rzeki Skumbii przez wojska austro-węgierskie i niemieckie oddał w nasze posiadanie niektóre stanowiska nieprzyjacielskie.

Szef sztabu generalnego.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 18 bm. przedsięwzięła część naszych lekkich sił zbrojnych morskich pod wodzą krążownika „Helgoland" wyprawę na wodę południowego Adryatyku celem przeszkodzenia nieprzyjacielskim transportom. Podczas tej wyprawy nie spostrzeżono okrętów nieprzyjacielskich, pomimo, że nasza flotyla przez czas dłuższy zatrzymywała się w pobliżu wybrzeża włoskiego.

Ataki lotników nieprzyjacielskich i jednej nieprzyjacielskiej łodzi podwodnej przeciw naszym jednostkom bojowym w dniu 19 bm. rano pozostały bez skutku. Jeden z włoskich aeroplanów zestrzelony spłonął.

Nasze oddziały lotnicze obrzuciły wydatnie bombami przeważające włoskie bojowe siły morskie, które ukazały się z daleka na południowym zachodzie i poza polem widzenia naszych okrętów. Przytem jeden z włoskich niszczycieli został widocznie uszkodzony przez eksplodującą tuż przy nim bombę. Nasze siły morskie i lotnicze wróciły w pełnej liczbie nieuszkodzone.

Komenda floty.

Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

Berlin, 22 października. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 22 października:

(*Ze wschodniego teatru wojny*).

Cała wyspa Dagö jest w naszem posiadaniu. Przeszło 1200 jeńców i kilka dział

---

13)

Angel Flory.

Więcej myśleć niż mówić.

(Ciąg dalszy).

VII.

Siostra Teresa i Diana Leteslier przechadzały się zwolna w ocienionej alei w ogrodzie kliniki Saint-Michel.

Deszcz padał przez ostatnie dwa dni, a powrót słońca ocieplił powietrze, przepełnione wonią wilgotnej ziemi.

Był to stary francuski ogród; widzieć tam było można jeszcze wąskie klombiki i tuje, strzyżone w ostrokąty na krańcach alei.

Obecnie był pozbawiony wszelkiej pretensyi; proste kwiaty go zdobiły, kwiaty kościelne, w zakonnym ogrodzie: niezapominajki, białe goździki, lwie pyszczki, werbeny i pelunie rosły obficie, ale bez wdzięku, a woń, która wydzielała się z tych kwiatów, miała także w sobie coś młego i jakby mistycznego.

Diana, która po raz pierwszy wyszła ze swego pokoju od dnia przyjazdu, doznała słodkiego i uspokajającego wrażenia.

— Jak dobrze żyć tutaj, Siostro Tereso — rzekła, wstrzymując się na chwilę. — Woń świętości i spokoju unosi się w powietrzu. Co za cisza! jakby się tutaj zapomniało o życiu, gdyby podobna było o niem zapomnieć! Można by myśleć, że się jest na prowincyi, bardzo daleko od Paryża!

Zakonnica nie odpowiedziała natychmiast; patrzyła uważnie, z wielką przychylnością w oblicze swojej młodej protegowanej.

Diana od dwóch dni dopiero przyjechała i dopiero dzisiaj w słowach jej objawiło się nieco uspokojenia: czoło było mniej nachmurzone, wzrok się rozjaśniał, na ustach rysował się pół uśmiech!

Jakże ona była zgnębiona tego wieczoru, gdy przyjechała. Siostra Teresa aż się przestraszyła. Że słodką powagą nakazała jej przez czterdzieści ośm godzin absolutny spoczynek, upoważniając ją do długiego milczenia, uspokajając łagodnemi słowy, gdy rozdrażniona, rozżalona i rozgorączkowana, wypowiadała skargi i rozpamiętywała nieszczęścia.

Od wczorajszego wieczoru nastąpiło uspokojenie fizyczne. Dowodem tego były słowa, które Diana wyrzekła przed chwilą.... To sprawiało zakonnicy prawdziwą radość.

— Tak — odrzekła — ten dzień wiosenny jest prześliczny i dziękuję Bogu, że nam taki zesłał na twoje pierwsze wyjście, dopomoże ci to do zaaklimatyzowania się pomiędzy nami. Istotnie, stary nasz ogród przybrał godowe szaty na twoje przyjęcie, Diano. Lubię bardzo ten cichy zakątek, który jest dla mnie jakby wypoczynkiem po wspaniałym parku, otaczającym naszą wielką klinikę....

Pani Leteslier wzdrygnęła się, jakby ze wstrętem i niespokojnym wzrokiem szukała zakłady, o którym Siostra Teresa wspomniała.

— Uspokój się — rzekła zakonnica — jesteś tutaj w Zgromadzeniu, zdala od domu, który ma dla ciebie tak okrutne wspomnienia! Jeżeli umieściłam ciebie obok siebie, to dlatego, iż wiedziałam, że będę mogła stworzyć ci prawdziwe odosobnienie. Zresztą, czas łagodzi wiele rzeczy! Uważam ciebie o tyle wyższą ponad słabostki i drażliwości innych kobiet, że mam nadzieję, iż wkrótce przezwyciężysz wszystkie twoje wstręty.

— Obawiam się nie rzeczy, lecz ludzi... — odrzekła młoda kobieta. — Zdaje mi się, że z mniejszym wstrętem ujrzę salę operacyjną, pokój, w którym Bernard umarł na moich rękach... niż człowieka, którego wspomnienie sprawia mi tak gwałtowną boleść. Myśl, że mogłabym spotkać go kiedyś, przeraża mnie i gdyby..

— O kim mówisz, dziecko, nie rozumiem! Czy o doktorze?..

— Proszę nie wymawiać tego nazwiska, które przeklęłabym, moja Siostro, bo ja, której serce nie miało nigdy do nikogo nienawiści, czuję, że zachowałam żal nieprzezwyciężony do tego, który był sprawcą mego nieszczęścia!

— Diano! Czemu to mówisz?

— Bo mam głębokie przekonanie, że mój mąż umarł dla tego, że nie był operowany. Można go było jeszcze uratować, jestem tego pewna!

Gdy Diana to mówiła, oblicze jej przybrało znowu wyraz chorobliwy i zakonnica ogromnie się tem wzruszyła; jednakże nie próbowała przekonać młodej wdowy.

— Uspokój się, moje dziecko, nie będę się starać w tej chwili wywieść ciebie z tego tak wielkiego błędu! Nie jesteś wstanie mnie zrozumieć i wierzyć mi. Ten, którego sądzisz z taką niegodną ciebie surowością, jest nieobecny; opuścił klinikę od dawna... nie obawiaj się spotkać go w Paryżu, znajduje się obecnie bardzo daleko!

Westchnienie ulgi wyszło z piersi młodej kobiety.

— Chwała Bogu! — szepnęła. — Uwolniła mnie Siostra od obawy, która mnie nękała od czasu, jak tutaj jestem!... A zatem, sądzisz, że jestem niesprawiedliwą?

— Tak, niesłychanie, moja córko!

— A ja czuję się wspaniałomyślną, starając się zapomnieć o tym człowieku, którego spotkałam na swojej drodze i który złamał mi życie, nie chcąc ratować życia Bertranda.

— Ależ twój mąż przybył już konający na klinikę, Diano! — stan jego był beznadziejny!

— Nikt nie mógł tego twierdzić, moja Siostro! Zabieg operacyjny w takim wypadku, mógłby być ratunkiem. Czemu ten doktor nie chciał próbować, gdy go o to błagałam? Istota zimna, bez serca, nie obawiał się poświęcić życia ludzkiego raczej, niż spróbować, czy nie da się go ocalić! Człowiek pyszny, nie chciał wcale słuchać, nie zważał na to, co mu mówiłam.... prośby moje pozostawiły go niewzruszonym... Skutki?... Co go to ochodziło!... a przecież... ileż to egzystencyj zostało złamanych wraz ze śmiercią Bernarda!

— Moje biedne dziecko! Czemu się buntować przeciw temu, co niepowrotne i rzucać się na ludzi, skoro Bóg postanowił to, co zgodne z Jego wolą? Nie godzi się zachowywać w twojem sercu uczucia żalu, prawie nienawiści. Pewnie, że wszystko, co jest ludzkie, mylić się może. Jeżeli chirurg, któremu czynisz zarzuty, pomylił się, czy nie obawiasz się, sądząc go w ten sposób, że wpadasz w błąd jeszcze gorszy? Reputacya, Diano, to także życie!

A gdy pani Leteslier chciała dalej protestować:

— Nie mówmy już o tem, moje dziecko — przerwała zakonnica stanowczo. — Raz jeszcze powtarzam, nie jesteś w stanie dysputować rozsądnie. Będziemy odtąd unikały tego przedmiotu w rozmowie; powiem ci jeszcze tylko jedno: Wiem, że doktor, o którym mowa, posiada w najwyższym stopniu świadomość odpowiedzialności swego zawodu i zdaje sobie sprawę z tego, co czyni i co mu czynić wypada; nie jest to rzemiosło, z jego strony. To, czego byłam świadkim tutaj, przez dwa lata, to ciągłe poświęcanie się i ofiara. Nie wiem nic o jego wewnętrznych przekonaniach, o wychowaniu i wszystkiem co go dotyczy, ale powtarzam, że składał dowody poświęcenia bezgranicznego i miłosierdzia. Zachowuję o nim wspomnienie pełne podziwu i codziennie modlę się za niego.

Diana nadąsała się jak dziecko.

— Może jednocześnie za nas oboje, Siostro? — zawołała. — W takim razie proszę mnie opuścić, proszę nie modlić się za Dianę! Wolę być zapomnianą, niż kochaną w takiem towarzystwie!

A zakonnica odrzekła z uśmiechem pobłażania:

— Dobrze, rozpieszczone dziecko, odosobnię ciebie w pacierzu, a jeżeli będziesz niegrzeczna, i zawzięta, przestanę ciebie kochać! Diana, do której głęboko się przywiązałam, była kobietą poważną, silną, zrównoważoną. Widziałam ją nawet bohaterską, mężną. Należała do tych, o których się nie zapomina!... A odnajduję ją chorobliwie gwałtowną, namiętną!... Zmieniono mi moja małą przyjaciółkę!

(Ciąg dalszy nastąpi).

doprowadzono. Zdobyto wielkie zapasy. W 9 dniach armia i marynarka przeprowadziły wspólnie operacye, które dały nam Oesel, Moon i Dagö, punkty zamykające wschodni Bałtyk. Jest to nowy dowód bitności naszego wojska i naszej marynarki. Współdziałanie ich także tutaj nazwać można wzorowem.

Front macedoński. W dolinie Skumbi wojska nasze i sprzymierzone zabrały Francuzom w ataku kilka stanowisk na wzgórzach i obroniły je przeciw silnym przeciwnatarciom. Na gościńcu Monastyr-Resna kilkakrotne ataki nieprzyjaciela spełzły na niczem. Walka ogniowa i tam, oraz w szerokich odcinkach na obu brzegach Wardaru pozostała silną.

(Zachodnia widownia wojny).

Grupa ks. Ruprechta: We Flandryi wczoraj walka ogniowa od lasu w Houthouster aż do kanału Comines-Ypern znowu wzmogła się do wielkiego natężenia i w wielu miejscach spotęgowana do siły ognia huraganowego, pozostała gwałtowną aż do rana. Dziś rano według dotychczasowych doniesień, między Drazibank a Poelkapelle rozpoczęły się ataki francusko-angielskie.

Grupa niem. Nast. Tronu: Bitwa artyleryi między niziną Ailette a Braye przy użyciu jak najsilniejszem wszelkich środków bojowych toczyła się dalej przez dzień oraz z małemi tylko pauzami także w ciągu nocy. W środkowym odcinku Chemin des Dames szczególnie pod Cerny ogień chwilami był bardzo znaczny. Także w Szampanii i nad Mozą czynność bojowa wzmogła się.

12 lotników nieprzyjacielskich i jeden balon na uwięzi wczoraj strącono.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 22 b. m. wieczorem:

Ponowne gwałtowne ataki angielskie we Flandryi, z wyjątkiem nieznacznej przestrzeni jaką nieprzyjaciel zdołał zająć, zostały wszędzie odparte. Tak samo spełzły na niczem ataki angielskie koło Weldhock na północ od Langemark. Na gościńcu ku Ypern i na północny wschód od Soissons wzmogła się rano walka ogniowa do znacznych rozmiarów.

Zdobycz nasza na Oesel Moon i Dago wynosi 20.000 jeńców, ponad 100 dział i duzo materyału wojennego.

Podziękowanie Cesarza Wilhelma.

Cesarz wystosował do marszałka ks. Leopolda i do szefa sztabu admiralskiego pisma, w których wyraża uznanie i wdzięczność Ojczyzny za wzorowe współdziałania armii i floty w operacyach zajęcia wysp Ozylii, Moon i Dago.

Włoskie plotki.

Jedno z pism angielskich z 11 października donosi: Włoskie sprawozdanie półurzędowe powiada, że do dziś z pewnością stwierdzono, iż na morzu Adryatyckiem zatopiono 141 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych, nie licząc wielu innych, których strata nie jest całkiem pewna.

Wobec tego można stwierdzić, że austro-węgierska marynarka wojenna od początku wojny nie straciła nawet połowy tej liczby łodzi podwodnych, niemiecka zaś marynarka na tych wodach utraciła jedną jedyną łódź podwodną.

Sukcesy łodzi podwodnych.

W ciągu ostatniego miesiąca zatopiły łodzie podwodne niemieckie 672.000 rejestr. tonn brutto, tak, że obecnie cyfra zatopionych okrętów nieprzyjacielskich wynosi ogółem 6,975.000 rejestr. tonn brutto.

Z Berlina telegrafują: Jedna z naszych łodzi podwodnych, pod wodzą kapitana porucznika Jessa u wybrzeża zachodniego Anglii świeżo zniszczyła 6 parowców, 1 żaglowiec i 2 statki rybackie łącznej pojemności okrągło 38.000 tonn, w tem angielski krążownik pomocniczy typu „Saturnii“, oraz 4 wielkie angielskie uzbrojone parowce.

Na północ od Irlandyi zatopiono angielski krążownik pancerny „Drake“ pojemności 10.300 tonn; na morzu Śródziemnem 12 parowców i 3 żaglowce łącznej pojemności przeszło 46,000 tonn; na Atlantyku 16.000 tonn.

Köln. Ztg. donosi z Kopenhagi: Wedle *Politiken* żeglarze norwescy, którzy z podróży do Angli przybyli do Bergen, opowiadają, że na wybrzeżu angielskiem komunikacya pocztowa z każdym dniem maleje. Jako przyczynę podają działalność łodzi podwodnych niemieckich.

Na morzu.

Admiralicya angielska ogłasza: Dwa ciężko uzbrojone krążowniki niemieckie zaatakowały konwój na morzu Północnem, mniej więcej w pół drogi między wyspami Szetlandzkiemi a wybrzeżem Norwegii dnia 17 b. m. Dwa niszczyciele angielskie, mianowicie „Mary Rose“ (komendant por. Karol Fose) i „Strang Boy“ (komendant por. Breske), służace jako ścigacze łodzi podwodnych, zostały równocześnie zaatakowane przez okręty nieprzyjacielskie i po krótkiej a nierównej walce zatonęły. Waleczne ich zachowanie się przytrzymało krążowniki niemieckie tak długo, że trzy okręty handlowe zdołały ujść.

Ubolewać należy, że ogniem działowym zatopiono 5 okrętów norweskich, 1 duński i 3 szwedzkie, wszystkie nieuzbrojone, bez badania i ostrzeżenia jakiegokolwiek, bez oglądania się na życie ich załóg i podróżnych. Bez długich komentarzy ten postępek Niemców dostarcza nowego przykładu zbrodniczych i nieludzkich czynów floty niemieckiej. Z trwożliwą skwapliwością usiłując ujść, zanim angielskie siły zbrojne ich odetną, Niemcy nie próbowali ratować załóg zatopionych niszczycieli angielskich i opuścili tonące okręty handlowe, dając tem późniejszym oddziałom łodzi sposobność do uratowania 30 Norwegów i innych osób. Szczegóły nie są jeszcze znane. Flota niemiecka tym czynem znowu sama się poniżyła.

Urzędowe sprawozdanie niemieckie stwierdza, że atak odbył się w obrębie wód terytoryalnych, w pobliżu wysp Szetlandzkich i że zatopiono wszystkie konwojowane okręty wraz z niszczycielami, z wyjątkiem jednego parowca rybackiego, To stwierdzenie co do miejscowości ataku jest równie nieprawdziwe, jak co do zniszczenia okrętów handlowych. Wskutek ciemności nocnej udało się krążownikom nieprzyjacielskim ujść angielskiej eskadrze bojowej. Niestety jednak 88 oficerów i żołnierzy „Mary Rose“ i 47 oficerów i żołnierzy „Strang Boy“ zginęli.

Aftenposten donosi z Berna: Dwa z pomiędzy zatopionych angielskich parowców towarowych były to „Banglench“ i „City of Cork“, parowiec belgijski nazywał się „Lantonier“. Cała załoga norweskiego parowca „Krystyna“ zginęła, z wyjątkiem kapitana. Z parowca szwedzkiego „Wistur“ 20 ludzi uratowano, natomiast z „Wikaadra“ dotychczas tylko kapitana i drugiego sternika. Obawiają się, że 17 osób, w tem dwie kobiety, które były na tym okręcie, zginęły. Ustalono, że zabitych jest 16 Norwegów, 12 Szwedów, 86 Anglików, ale liczba zdaje się jest znacznie większa.

Parowiec szwedzki „Orebre 2“ (234 tonn) i parowiec norweski „Sterli“ zatonęły.

Komunikat turecki.

Z 21 b. m.: W odcinku skrzydła prawego frontu kaukaskiego dwie kompanie rossyjskie próbowały zaatakować niespodzianie tureckie przednie wojska, ale im się to nie udało. Na innych frontach nie zaszło nic ważnego.

Jedna z tureckich łodzi podwodnych we wschodniej części morza Czarnego zatopiła parowiec rossyjski obładowany amunicyą, pojemności 3000 tonn, jakoteż żaglowiec o 100 tonnach i ostrzeliwała rossyjską miejscowość nadbrzeżną Tuapso.

Wieści z Rossyi.

Dzienniki rossyjskie zamieszczają rozkaz dzienny naczelnego wodza Czeremisowa, z którego okazuje się, że żołnierze zamierzają w pewnym dniu opuścić posterunki i wrócić do domów. Dalej okazało się z rozkazu dziennego niezadowolenie armii z powodu niedostatecznego uzbrojenia, ubrania i wyżywienia. Komisarze frontowi donoszą, że sprawa Korniłowa oraz uchwała petersburskiej Rady rob.-żołn. wzywająca do walki z rządem tymczasowym, całkowicie podkopały powagę kierownictwa armii wśród żołnierzy. W pewnych korpusach nienfność żołnierzy do oficerów jest tak wielka, że oficerowie chcą strajkować.

Minister wojny zarządził po urlopowaniu roczników 1895 i 1896, urlopowanie rocznika 1897.

Rząd upoważnił bank państwowy do wydania znowu 2 miliardów rubli.

W Kijowie uroczyście otwarto pierwszą ukraińską wszechnicę ludową.

Wedle relacyi *Nowego Wremieni*, wdrożono przeciw bolszewikom śledztwo z powodu wywołania rewolty. Oskarżonych ma być 150 osób.

Z Rumunii.

Rząd rumuński wystosował do państw koalicyi i neutralnych energiczny protest przeciw ostrzeliwaniu przez Niemców miasta Gałaczu.

Russkoje Słowo donosi, że przewodniczący delegacyi rumuńskiej w Petersburgu Bratianu wręczył wiceprezesowi Rady ministrów Konowałowowi notę, w której powiedziano, że wojsko rossyjskie w Rumunii prawie wszystkie towary i wyroby przemysłowe rumuńskie zniszczyło albo wywiozło. Konowałow zarządził szybkie załatwienie prośby delegacyi, aby pozwolono ludności rumuńskiej korzystać z zapasów rossyjskich.

Z Warszawy.

(Uroczystości Rady Regencyjnej. — Warszawa o warunkach pokojowych. — Burmistrz m Warszawy).

Z Warszawy donoszą:

Komisya dla uroczystego wprowadzenia w urzędowanie Rady Regencyjnej odbyła pierwsze posiedzenie, na którem ustalono definitywnie termin uroczystości na dzień 27 października b. r. W skład komisyi wchodzą między innymi Eustachy ks. Sapieha, p. Łuniewski, Komierowski (jako mistrz ceremonii — wymieniany również jako przyszły Marszałek koronny), ks. prałat Chełmicki, ks. Bączkiewicz, p. Michał Karski, poeta Zdzisław Dębicki i hr. Orłowski. Uroczystość rozpocznie się w Zamku królewskim, potem w pochodzie udadzą się uczestnicy do kościoła św. Jana, gdzie z ceremoniałem królewskim odbędzie się historyczne zaprzysiężenie Rady Regencyjnej. Po zaprzysiężeniu udadzą się wszyscy w pochodzie z powrotem na Zamek królewski. Spodziewane jest bardzo tłumne przybycie ludności polskiej ze wszystkich wolnych obszarów dawnej Rzeczypospolitej, deputacye związków, zrzeszeń, towarzystw i t. d. reprezentacye polskie i zagraniczne, oraz bardzo wielki udział przedstawicieli prasy polskiej oraz zagranicznej.

Piotrkowski *Dziennik Narodowy* pisze, że uroczysta intronizacya Rady Regencyjnej odbędzie się dnia 27 b. m. wedle uroczystego ceremoniału ostatnich Królów polskich. Osobna komisya zajęta jest opracowywaniem szczegółów uroczystości, w której udział weźmie także armia polska. Dla Rady Regencyjnej proponują tytuły „Wysoka“ i „Najwyższa“. Sekretarz Rady Regencyjnej nosić będzie tytuł „Kanclerza koronnego“.

Z Warszawy komunikują:

Przygotowania do intronizacyi Rady Regencyjnej odbywają się z wielkim pośpiechem. Z chwilą dojścia do wiadomości ogółu ostatecznego terminu intronizacyi Rady Regencyjnej, znać widocznie w Warszawie nastrój podniecony i przygotowania do odbycia tej uroczystości w sposób najbardziej podniosły. Już obecnie tworzą się komitety, które mają za zadanie wyszukanie kwater dla przybywających licznie gości i widzów. Cały szereg dzienników polskich i zagranicznych zawiadomił telegraficznie o wysłaniu swych reprezentantów na ten historyczny akt w dziejach Polski. Należy się spodziewać, że uroczystość intronizacyjna wypadnie w sposób wspaniały i niezapomniany.

*

Biuro koresp. donosi z Warszawy:

Gdy rossyjski minister spraw zagranicznych Tereszczenko jeszcze niedawno temu głosił, że Rossya ciągle jeszcze obstaje przy manifeście z 30 marca, podnoszą się obecnie w Rossyi coraz donośniej głosy, których tendencyą jest, że Polska otrzymać ma jedynie autonomię w granicach państwa rossyjskiego. Te głosy wywołały zaniepokojenie we wszystkich obozach polskich bez względu na zapatrywania polityczne. W warunkach pokojowych Rady żołnierzy i robotników jest także mowa tylko o autonomii Polski. Podobne stanowisko zajął także organ Czernowa *Djeło Narodu*, który pisze, że autonomia Polski pod skrzydłami wolnej rzeczypospolitej rossyjskiej będzie się mogła w przyszłości pięknie rozwijać. Organ Czernowa próbuje udowodnić, że naród polski grawituje ku wschodowi, a nie ku zachodowi. Te wynurzenia kół rossyjskich są w zupełnej sprzeczności z żądaniami całego narodu polskiego, który o powrocie panowania rossyjskiego ani słyszeć nie chce. Jak wiadomo, stoją także narodowi demokraci (wszechpolacy) na stanowisku zupełnej niezawisłości Polski i zupełnego odłączenia się Polski od Rossyi.

*

Wobec zatwierdzenia ks. Lubomirskiego na członka Rady Regencyjnej, najpoważniejszym kandydatem na prezydenta miasta Warszawy jest dotychczasowy pierwszy burmistrz Drzewiecki. Na jego miejsce jako pierwszego burmistrza wymieniają między innemi członków Rady miejskiej: dr. Zawadzkiego, Larysiewicza i Libickiego. Podobno co do osoby drugiego burmistrza niema jeszcze ustalonej opinii.

KRONIKA.

Lwów, 23 października 1917.

Kalendarz.

Środa (24 października):

Rafała arch. — Fyłypa diak. — Siemisława.

Wschód słońca o godzinie 6·01 rano, zachód 4·17 po południu.

Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 Cel.

— Z Namiestnikowskiego Komitetu ratunkowego. W ubiegłym tygodniu urzędujący prezydent Komitetu dr. Dembowski przedsięwziął podróż informacyjną do dalszych pięciu powiatów: stanisławowskiego, bohorodczańskiego, tłumackiego, buczackiego i czortkowskiego. W siedzibach starostw odbył konferencye z przedstawicielami władz i wybitnemi osobistościami miejscowego społeczeństwa obu narodowości, badając wszechstronnie najpilniejsze potrzeby i niedomagania ludności powiatu i sposoby skutecznego zaradzenia im bezpośrednio lub odpowiedniemi przedstawieniami i poparciem wniesionych żądań u właściwych władz i czynników, tworząc odpowiednie organizacye powiatowe i lokalne do tego celu.

Zwracając szczególną uwagę na opiekę nad młodzieżą szkolną tak długo pozbawioną nauki i umożliwienia jej dalszej pracy, prez. Dembowski zajął się gorliwie ułatwieniem podjęcia nauki w szkołach dotąd nieczynnych, oraz zakładania ochronek, otwarcia burs, na które to cele w kilku miastach udzielił doraźnej pomocy z funduszów Komitetu.

We wszystkich powiatach znaczna ilość ludności bezdomnej i pozbawionej środków do życia, zwłaszcza tysiące ewakuowanych, obecnie często przedwcześnie powracających do gospodarstw zupełnie zniszczonych, oczekuje dachu nad głową i zaopatrzenia w żywność, a zwłaszcza w odzież i obuwie. Sterczące zgliszcza rozległego Buczacza i prawie nieistniejących Bohorodczan, obok tylu wsi zburzonych i spalonych są szczególnie wymownem świadectwem tej potrzeby. Obok innych niedostatków, daje się najwięcej odczuwać brak opału, którego nawet tam, gdzie w pobliżu jest drzewo, niezmiernie trudno uzyskać z powodu braku ludzi i środków przewozowych. Brak też dotkliwy artykułów, służących do restauracyi domów prywatnych i gmachów publicznych, które wymagają nieraz mniejszych naprawek, brak rzemieślników do wykonywania prac najpilniejszych w codziennem życiu, brak lekarzy, których niektóre powiaty są niemal zupełnie pozbawione, a których mogą niebawem pilnie zapotrzebować, gdyby względnie pomyślny obecny stan sanitarny wobec tylu nieprzychylnych warunków uległ pogorszeniu.

Rozliczne przeszkody komunikacyjne i trudności pogodzenia konieczności wojskowych z dobrem ciężko dotkniętej ludności, dopełniają smutnego obrazu, którego rozjaśnienie niesieniem odpowiedniej rychłej pomocy wymaga usilnej pracy nietylko urzędów, przeciążonych obowiązkami, a bardzo niedostatecznie uposażonych w personal, ale celowych wielostronnych akcyj Komitetu ratunkowego, który w tym względzie ma wspierać działalność władz państwowych.

Powinności tej świadom, Komitet na podstawie informacyi zebranych na objazdach, niezwykle zresztą utrudnionych tamtejszymi warunkami podróży oraz na podstawie dochodzących relacyj podejmuje nieustannie starania o zadośćuczynienie stwierdzonym potrzebom względnie wyjednanie u Władz, instytucyj i biur centralnych przyspieszenia dostawy żądanych artykułów. Nad spełnieniem tego zadania pracują poszczególne Sekcye.

I tak sekcya przyodziewy zakontraktowała większą ilość materyałów na ubrania i bieliznę oraz skórę na obuwie, a część tych materyałów przesłała już powiatowemu komitetowi w Kołomyi, który zajmie się wygotowaniem ubrań i obuwia i w najbliższym czasie rozpocznie rozdzielać najbardziej potrzebującym. Sekcya opieki nad dzieckiem zastanawiała się nad ważną kwestyą zakładania żłobków i ochronek dla dzieci, które, jak się o tem Prezydent komitetu naocznie przekonał, rozpoczęły już w niektórych powiatach swoją owocną działalność, oraz nad kwestyą otoczenia opieką położnic i tak zw. dzieci wojennych.

W tym duchu powzięła szereg ważnych uchwał sekcya sanitarna, która prócz tego poczyniła starania o powrót wielu brakujących lekarzy, pełniących dzisiaj służbę w innych miejscowościach. Zarazem postanowiła sekcya ogłosić odezwę do tych wolno praktykujących, którzy do tej pory nie powrócili do miejsca swego zamieszkania, lub gdzieindziej osiedli, aby jak najrychlej powrócili do swoich siedzib. Starania sekcyi aprowizacyjnej zaś zmierzają głównie w kierunku zapewnienia tym powiatom dostatecznej ilości mąki, opału i oświetlenia. W tym celu poczyniła sekcya kroki u wła-

ściwych czynników, które niezawodnie pomyślny odniosą skutek. Prócz tego zajmuje się sekcya bardzo doniosłą w tym czasie kwestyą zakładania kuchen ludowych, na które w kilku powiatach asygnowano już znaczniejsze kwoty z funduszów komitetu.

Sekcya gospodarcza zabiega w dalszym ciągu o przyspieszenie odbudowy i naprawy zniszczonych mieszkań oraz o uruchomienie warsztatów rękodzielniczych, a sekcya finansowa powzięła cały szereg uchwał zmierzających do pomnożenia funduszów komitetu przeznaczonych na tak wzniosły cel, a w szczególności postanowiła zwrócić się o datki do instytucyj finansowych Monarchii i przedsiębiorstw przemysłowych, urządzać loterye i zbiórki w miastach i na prowincyi, emisyę losów komitetu, rozpocząć wydawnictwo widoków zniszczonych miejscowości celem sprzedaży w kraju i zagranicą i t. p.

— **Galicyjski wojenny Zakład kredytowy** przeniósł się wczoraj z Krakowa do Lwowa. Osobnym pociągiem odjechali dyrektorowie i urzędnicy. W Krakowie pozostał nadal referent Rokosz celem udzielania wyjaśnień.

— **Konferencya w sprawie teatru.** Staraniem stow. Teatr Niezależny odbędzie się druga publiczna konferencya literatów i krytyków o postulatach sceny polskiej we Lwowie. Przemawić będą nowi prelegenci. Konferencya odbędzie się w sali Towarzystwa Politechnicznego ul. Zimorowicza l. 9 dnia 3 listopada o godz. 7 wieczorem.

— **Spirytus.** Mieski urząd gospodarczy wzywa wszystkich kupców rejonowej detalicznej sprzedaży spirytusu denaturowanego, aby zgłosili się dnia 23/X 1917 w centralnem miejskiem biurze rozdawnictwa kart spożycia ul. Piekarska l. 11 (oddział rachunkowy III p.) po odbiór kart poboru spirytusu denaturowanego na październik 1917.

— **Przymus paszportowy do Danii.** O przepisach obowiązujących co do podróży do Danii dowiedzieć się można w biurze Izby handlowej i przemysłowej w godzinach urzędowych.

— **W sprawie telefonów.** W czasie inwazyi nieprzyjacielskiej, a następnie po oswobodzeniu Lwowa w wielu z chwilą wybuchu wojny wyłączonych telefonicznych stacyach abonamentowych zostały wprawdzie aparaty telefoniczne zabrane, w wielu jednak stacyach aparaty te dotychczas się znajdują.

Dyrekcya pocz t i telegrafów uprasza tedy wszystkich byłych abonentów przedwojennych stacyi telefonicznych, w których mieszkaniach (biurach, składach, sklepach i t. p.) znajdują się jeszcze aparaty telefoniczne, by zawiadomili o tem ustnie lub pisemnie c. k. Sekcyę konserwacyi telegrafów i telefonów we Lwowie (gmach głównej poczty, wejście od ulicy Kopernika, I piętro) celem zarządzenia ich uprzątnięcia.

— **Z Uniwersytetu Jagiellońskiego.** P. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów w sprawie dopuszczenia dr. Stefana Borowieckiego jako docenta pryw. neurologii i psychiatryi w wydziale lekarskim Uniwertytetu Jagiellońskiego.

— **Poranek szkół wydziałowych miejskich ku czci Tadeusza Kościuszki** odbędzie się w Teatrze miejskim w czwartek, 25 października i 8 listopada 1917 r. o godzinie 2 po południu. Na program złożą się: 1. Prolog „Wodzowi" Zygmunta Lubertowicza; 2. Moniuszko, kantata; 3. Odczyt; 4. Bogarodzico; 5. a) Wieniawski: Kujawiak; b) Schuman: Pszczoła, na skrzypce; 6. Lenartowicz: „Z bitwy Racławickiej" (deklamacya zbiorowa); 7. Do Ojczyzny. Śpiew salonowy; 8. O Kościuszce (deklamacya); 9. Wiązanka pieśni polskich. Chór; 10. Przysięga Kościuszki. Scena zbiorowa.

Bilety na dzień 25 b. m. zostały przesłane dyrekcyom szkół wydziałowych. Szkoły, które biletów nie otrzymały, wezmą udział w obchodzie dnia 8 listopada.

Dyrekcye szkół zechcą zwrócić bilety bezwarunkowo do środy 24 b. m. godz. 10 przed południem do dyrekcyi szkoły wydz. żeń. im. Mickiewicza.

Pozostałe bilety będzie można nabywać w środę po połudn i w czwartek przed południem w kasie teatralnej.

— **Kurs spółdzielczy** dla pracowników towarzystw spożywczych urządzony staraniem związku stowarzyszeń zarob. i gospod. i Tow. szkoły handlowej. Z dniem 3 listopada b. r. zostanie otwarty praktyczny kurs współdzielczy dla pracowników miejscowych konsumów. Celem kursu jest kształcenie pracowników dla polskich organizacyj spożywczych. Na kurs przyjmuje się osoby obojej płci, narodowości pol kiej, które a) mają co najmniej 18 lat, b) pracowały już w organizacyi spółdzielczej lub w zawodzie kupieckim, c) są inwalidami wojennymi i mogą się wykazać praktyką w zawodzie kupieckim, d) ukończyły 4 klasę szkoły średniej lub równorzędne studya. Kierownictwo kursu zastrzega sobie możność nieprzyjęcia i wykluczenia osób, nie nadających się na kurs. Kurs trwa 3 — 4 miesięcy i obejmujo 160 wykładów. Wykłady odbywają się w godzinach wieczornych (1 godz. w niedzielę rano). Czesne wynosi 60 kor. i musi być uiszczone z góry przy wpisie. Inwalidzi wojenni są od tego czesnego uwolnieni. Maksymalna liczba słuchaczów kursu wynosi 30. Przy końcu kursu mogą się odbyć egzaminy z poszczególnych przedmiotów. Słuchacze, którzy zdali wszystkie egzaminy pomyślnie, mogą otrzymać świadectwa, że ukończyli kurs z „bardzo pomyślnym" lub „pomyślnym" wynikiem, bez wyszczególnienia postępu z poszczególnych przedmiotów. Kierownictwo kursu liczy specyalnie na współudział kobiet, dla których otwiera się piękne pole pracy na niwie współdzielczej.

Przedmioty: Nauka o spółdzielczości 8 wykładów. Nauka o handlu i wekslach 12 wykładów. Prawo handlowe 16 wykładów. Buchalterya 48 wykładów. Korespondencya 20 wykładów. Rachunki kupieckie 20 wykładów. Towarzystwo 36 wykładów. Razem 160 wykładów.

Wpisy przyjmuje się codziennie aż do 27 b. m. (ul. Franciszkańska 9) od godziny 9 — 12 rano i od 3 — 6 po południu.

— **Węgiel.** Miejski urząd gospodarczy zawiadamia publiczność i właścicieli rejonowych składów węglowych, że na następny tydzień od 22—28 października wynosi ilość węgla opałowego mająca być wydana na legitymacye: a) koloru czerwonego 25 klg., b) koloru niebieskiego 50 klg.

Zarazem ostrzega się raz jeszcze właścicieli składów przed żądaniem lub pobieraniem wyższej ceny za węgiel rejonowy jak podana na wywieszce składu tj. 1 kor. 88 hal. za 25 klg., a 3 kor. 75 hal. za 50 klg., lub też czynieniem jakichkolwiek utrudnień kupującej publiczności. Dalej wzywa się właścicieli składów rejonowych, aby celem oddania zrealizowanych już odcinków legitymacyj i odebrania kart poboru węgla dla składów na tydzień następny zgłosili się w centr. miejskim biurze kart spożycia ul. Piekarska 11 (Oddział węglowy II. p.) niezawodnie w dniach 22—23 października 1917 między godziną 4 a 6 po południu. Odcinki mają być dokładnie obliczone i związane w pakiet podpisany przez oddawcę. Wreszcie uzupełnia się obwieszczenie z dnia 10 października 1917 L. 126251/XVII. w ten sposób, że mieszkańcy ulicy Stryjskiej mają pobierać węgiel w składzie rejonowym przy ul. Stryjskiej l. 15, ul. Pełczyńskiej w składzie przy ul. Pełczyńskiej l. 16, ul. Cłowej i placu Cłowego w składzie przy ul. Piekarskiej l. 39, ul. Cytadelnej w składzie przy ul. Chorążczyzny nr. 22, wreszcie ul. Friedrichów w składzie przy ul. Koralnickiej l. 2.

— **Austryacka organizacya dziennikarska.** Wczoraj przed południem zebrali się w sali komisyi budżetowej Izby poselskiej zastępcy wszystkich wiedeńskich politycznych dzienników i tygodników, tudzież zastępcy korporacyj dziennikarskich i korespondencyi bez różnicy zapatrywań politycznych, aby wysłuchać referatu w sprawie utworzenia austryackiej organizacyi dziennikarskiej zaproponowanej swego czasu przez Towarzystwo dziennikarzy wiedeńskich „Concordia". Zebrało się w sali 64 delegatów, który reprezentowali około 1000 związków dziennikarskich. Po mowie powitalnej wygłoszonej przez p. Zenkora wygłosili referaty p. Zappler (*N. W. Journal*) i Feigl (*Ostr.-Volkstg.*) o zadaniach i celach organizacyi dziennikarskiej w Austryi. Sprawozdawca Feigl podniósł, że wszyscy dziennikarze bez względu na zapatrywania polityczne i bez względu na obóz do którego należą, mają obowiązek połączyć się w jedną silną organizacyę. W dyskusyi, jaka się nad referatami rozwinęła podniósł p. Bernard Münz (*N. W. Tagebl.*), że działalność organizacyi będzie dopiero wtedy owocną i skuteczną, jeżeli dziennikarze nawzajem tolerować się będą z czcią i uszanowaniem, i jeżeli wskutek tego i otoczenie takąż czcią i uszanowaniem otaczać ich będzie. Uchwalono rezolucyę postanawiającą zrzeszenie się wszystkich dziennikarzy celem stworzenia jednej wielkiej organizacyi, obejmującej wszystkich dziennikarzy Państwa.

— **Zmarł** we Lwowie inż. Władysław Gayer radca Dworu, em. dyrektor kolei państwowych w 74 roku życia.

— **Do egzaminu dojrzałości,** który odbył się przed komisyą egzaminacyjną dla nauczycieli (lek) szkół ludowych pospolitych galicyjskich z językiem wykładowym polskim i ruskim w Pradze pod przewodnictwem p. Fr. Niewolaka, dyrektora polskiego gimn., w czasie od 12 do 16 października b. r., zgłosiło się ogółem 18 kandydatek i 2 kandydaci.

Świadectwo dojrzałości otrzymały: Barnówna Genowefa, Ciastkówna Marya, Hładijówna Prakseda, Jochmannówna Amalia, Lieblichówna Regina, Lieblichówna Stefania, Łaszczakówna Anna, Najsarkówna Janina, (z odzn.), Sumerówna Zdenka, Tichówna Marya (z odzn.), Weiner Estera, Witwicka Mirosława (z odzn.) i Wierzbiańska Janina. 3 kandydatkom pozwolono zdawać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu w najbliższym terminie, 1 kandydata i 1 kandydatkę reprobowano na przeciąg 1 roku, 1 kandydat odstąpił od egzaminu.

— **Kronika krakowska.** Wczoraj w sądzie cywilnym odbyła się rozprawa w procesie artysty dramatycznego Stanisława Stanisławskiego przeciw gminie miasta Krakowa o zapłacenie gaży w kwocie 950 koron za miesiąc lipiec i sierpień b. r. Gmina odmówiła wypłaty z tego powodu, ponieważ p. Stanisławski opuścił samowolnie scenę krakowską z powodu objęcia dyrekcyi teatru łódzkiego. Sąd wdrożył rozprawę o przesłuchanie świadków na treść kontraktu i na okoliczność wśród których artysta opuścił scenę.

— **Główny morderca Wresky,** jak donosi praskie pismo *Navinek*, znajduje się w krakowskiem więzieniu wojskowem i obecnie jest już zupełnie spokojny. Okazuje tylko wielką depresyę i ustawicznie powtarza, że mogliby go już przecież wreszcie powiesić. Początkowo próbował kilkakrotnie uciec, ale zawsze go schwytano. Wykonał również dwa zamachy samobójcze, którym przeszkodzono. Dzień i noc u wrót do celi Wreskyego stoi silna straż wojskowa.

— **Piętnastominutowy strajk.** W sobotę o godzinie 7 wieczorem odbył się na liniach kolei elektrycznej w Budapeszcie kwadrans trwający strajk demonstracyjny personalu kolei elektrycznych, który w ten sposób chciał zademonstrować przeciw zakazowi zorganizowania się na podstawie socyalistycznej. Równocześnie odbyło się masowe zgromadzenie personalu, na którem uchwalono zorganizować się na podstawie socyalno-demokratycznej.

Notatki literacko-artystyczne.

Z teatru. Po tryumfalnym pochodzie przez sceny polskie i zagraniczne, wróciła doskonała komedya Gabryeli Zapolskiej wczorajszego wieczoru na afisz teatru lwowskiego. — W wędrówce tej „Moralność pani Dulskiej" nie uroniła nic ze swych wielkich zalet: z silnej, lecz bynajmniej nie gryzącej satyry, trafnej niezwykle obserwacyi codziennej szarzyzny życia i z prawdziwego, szczerego humoru, który tak wczoraj, jak ongi ne premierze, rozśmieszał formalnie do łez wypełniającą widownię publiczność.

Bawiono się więc, jak rzadko kiedy i oklaskiwano co chwila przy otwartej scenie doskonałą grę pań Gostyńskiej, Jankowskiej i Trapszo, oraz pp. Dobrzańskiego i Nowackiego. Dzięki wybornej grze tych artystów, nie zastanawiano się już nad niedociągnięciami i brakiem pamięciowego opanowania ról przez niektórych artystów, którym — o ile domyślać się można z afisza, podającego nam inne nazwiska — w ostatniej chwili polecono chyba grać w komedyi Zapolskiej, zasługującej na staranniejsze przygotowanie.

Braki — powtarzamy — zatarły dodatnie strony wznowienia „Moralności pani Dulskiej". Przedewszystkiem niezrównana nasza p. Anna Gostyńska wyposażyła rolę mamy Dulskiej, krzątającej się i hałasującej od świtu do nocy, w tak bogate skarby prawdziwego artyzmu, stworzyła tak mistrzowski typ kołtuńskiej moralności, że chciałoby się ją jaknajczęściej oglądać i podziwiać tak dobrze, z podobnem odczuciem wymagań sceny odtworzonych postaciach. P. Janina Jankowska w roli Hesi Dulskiej, tyle odpowiadającej rodzajowi jej talentu i temperamentu scenicznego, sekundowała znakomitej swojej „mamie" ku gólnemu zadowoleniu. Szczera i naturalna w swych figlach i konceptach, wywoływała co chwila zasłużone oklaski widzów. Równem uznaniem pochlubić się mogą kreacye milczącego Felicyana Dulskiego, w grze p. Juliana Dobrzańskiego i Zbyszka Dulskiego w interpretacyi p. Jana Nowackiego.

Płaczliwą i chorowitą Melą była ściśle podług intencyj autorki p. Irena Trapszo. Odtworzyła postać tę bardzo dobrze, z subtelnością sobie właściwą. Nieodpowiednią natomiast w roli Hanki była p. Zielińska. Dobrze grały w epizodach pp. Michnowska i Rowińska, nie wyszczególnione zupełnie na afiszu teatralnym.

Nie wątpimy, że „Moralność pani Dulskiej", po odbyciu jeszcze bodaj kilku prób i załataniu zbyt rażących dziur w suficie — że też mama Dulska tego nie spostrzegła! — nie jeden raz wypełni naszą widownię i cieszyć się będzie równie gorącem przyjęciem, jak wczorajszego wieczoru. — *mre* —

(*as.*) **Stanisław Stwora**: „Ulica". Poezye Kraków. Gebethner i Sp. 1917.

Dla krytyka, który z obowiązku zmuszony jest czytać pojawiające się na rynku księgarskim wydawnictwa, często słabe lub też zupełnie bez wartości, zwłaszcza, jeśli idzie o utwory poetyckie młodszych pisarzy ostatnich czasów, taka książeczka, jak niniejsza, jest tem milsza i podniesienia godna. Autor jej, Stanisław Stwora, już pierwszym zbiorem swych poezyj pod tyt. „Strofy czasu" dobrze się zapisał w naszej pamięci. Pisząc o tych „Strofach" podnieśliśmy już na tem miejscu niecodzienny talent młodego poety, ujawniający się nietylko w świetnie wyrobionej formie, umiejętności poetycznego obrazowania, ale także w tym specyalnym wyborze tematu, który pod piórem jego urasta w rzeczy skończone i prawdziwie piękne. Młodość, siła i świeżość biły z tych kart „Strof czasu", które krytyka zgodnie tak pochlebnie oceniła: od pierwszych zaraz wierszy czuło się, że przemawia poeta, który ma wiele do powiedzenia i umie zająć czytelnika, że to nie są z trudem kunsztownie ułożone rymy, lecz bezpośredniość uczucia ujawnionego w strofach tętniących żywym pulsem szczerego talentu.

Nowa jego książka „Ulica" potwierdza w zupełności poprzednie nasze sądy o Stworze. W autorze — podkreślamy to ze szczerem zadowoleniem — przybywa poeta nieprzeciętnej miary, po którym spodziewać się można wiele. Temat zbioru tych poezyj nie nowy jest może — ulicę opiewali poeci zagraniczni i polscy, w liryce polskiej wiele jest utworów poświęconych psychologii ulicy; o wartości jednak utworu świadczy nie temat, lecz sposób jego obrobienia. Stwora zanadto jest indywidualistą, by szukać wzorów, zupełnie też indywidualnie, a daleki od brutalnego przejaskrawiania szczegółów, patrzy na życie i sprawy ulicy, ze współczuciem, czasem smutkiem włóczęgi-artysty i umie dopatrzeć się w niej specyalnego piękna. Dalekie tylko echo zapewne mimowolnego naśladownictwa widać wyraźnie w wierszu pod tyt. „Podwórze"; cały cykl sonetów pod tym tytułem zamieścił dawniej w swoim zbiorze autor „Ech".

Błyskawicznie chwyta Stwora to specyalne życie i oddaje je wiernie w szeregu jakby szkicowych obrazków, kreślonych już ręką pewną, a podpatrzonych współczującem sercem.

Część druga zbiorku „Liryki", to również krótkie przeważnie wiersze, jednolite w nastroju i piękne w formie, a dalekie od pustych frazesów.

Tomik, wydany estetycznie, czyta się z zajęciem i z tem zadowoleniem, jakie dają rzeczy prawdziwie piękne, stworzone rzetelnym talentem.

(*z. s.*) **Nowy portret Kościuszki.** Wśród wydawnictw, które w ubiegłych dwu tygodniach ukazały się na widok publiczny z powodu rocznicy zgonu Kościuszki, wybitną, a pierwszorzędne miejsce zajmuje akwaforta Skoczylasa, odtwarzająca portret Naczelnika tak, jak go sobie wyobrażamy, porównawszy wszystkie dawniejsze wizerunki równie współczesne bohaterowi, jak i późniejsze (Juliusza Kossaka, Matejki, a z obcych Adama i Verneta). Pięknie skomponowane najnowsze dzieło młodego, a już bardzo pochlebnie wyróżnianego przez krytykę artysty, wyszło z pod ręcznej prasy sztycharskiej, w odbitkach *avant la lettre*, na holenderskim papierze w pięćdziesięciu kilku egzemplarzach, wydane nakładem Księgarni Podhalańskiej w Zakopanem. Nie wątpimy, że doskonałe akwaforty Skoczylasa powiększą wkrótce zbiory muzealne i prywatne, choćby już tylko dla tego, że sprzedawane są niezmiernie tanio, po cenach znacznie niższych od przeciętnych akwafort francuskich i niemieckich sztycharzy. Polecić je możemy gorąco równie profanom, jak i znawcom.

Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę o godzinie 7 wieczorem „Baron cygański", opera komiczna w 3 aktach J. Straussa. Występ Ireny Bohuss, Tadeusza Łowczyńskiego i Stan. Tarnawskiego. — We czwartek o godzinie 7 wieczorem „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Fr. Souppego. — W piątek o godzinie 7 wieczorem (nowość) „Carewicz", sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej.

Uroczystości Kościuszkowskie za granicą.

Z Rapperswilu donoszą:

Dwa miasta szwajcarskie, Rapperswil i Solura uczciły stulecie zgonu Tadeusza Kościuszki. Program obchodu rozpoczął się w sobotę 13 b. m. w Rapperswilu uroczystą Akademią pod przewodnictwem przedstawiciela zarządu miasta p. Augusta Baumana. Nazajutrz (niedziela 14 b. m.); cały Rapperswil przybrał szatę odświętną: gmachy miejskie, zamek i mauzoleum, gdzie spoczywa serce Kościuszki, przybrano flagami. Z najwyższej wieży zamkowej strażnik co godzina wygrywał krakowski „hejnał maryacki". W czasie solennego nabożeństwa chór śpiewaków pod batutą kompozytora Henryka Opieńskiego wykonał pieśni polskie. Kulminacyjnym punktem programu był olbrzymi pochód do mauzoleum Kościuszki. Na czele pochodu młodzież niosła chorągiew polską i państwową chorągiew szwajcarską, oraz sztandary wszystkich kantonów Szwajcaryi. Po powitaniu pochodu przy mauzoleum przez dyrektora Muzeum Rapperswilskiego p. K. Żmigrodzkiego przemawiali: w języku polskim p. K. Lutostański z Warszawy i w języku niemieckim prof. G. Narutowicz z Zurychu. Złożenie mnóstwa wieńców zakończyło uroczystość przy mauzoleum.

Tego samego dnia wieczorem rozpoczął się obchód Kościuszkowski w Solurze uroczystem zebraniem w sali retuszowej pod przewodnictwem prof. dr. Bernarda Wyssa. W sam dzień rocznicy zgonu bohatera t. j. w poniedziałek, 15 b. m., odbyło się w solurskiej katedrze solenne nabożeństwo w obe-

cności biskupa bazylejskiego Stammlera, popołudniu zaś tłumy publiczności ruszyły pochodem do „domu Kościuszki“: przybranego pięknie w festony biało-amarantowych kwiatów i do grobowca wodza w Zuchwylu. W pochodzie kroczył cały szereg poważnych polskich delegacyj. Wieniec od Komisyi przejściowej Tymczasowej Rady Stanu nieśli przybyli z Warszawy: prałat Przeździecki, poseł Łempicki i prof. Uniw. Kowalski, wieniec srebrny od Komitetu veveyskiego zasłużony twórca tegoż Komitetu Antoni Osuchowski, wieniec od Komitetu obchodu: powstaniec z r. 1863 dr. Miniat, prof. Uniw. dr. Bassalik i literat J. Pietrzycki. Przed „domem Kościuszki“ przemawiali: dr. S. Bartoszewicz, Jan hr. Żółtowski, p. S. Zaleski z Fryburga i imieniem rządu szwajcarskiego prezydent kantonu solurskiego dr. Hans Kaufman. Po mowie dr. Kaufmana orkiestra zaintonowała „Boże coś Polskę“ i hymn szwajcarski. — Przy grobowcu bohatera, gdzie zakończyła się uroczystość, przemówił ks. Skaziński z Fryburga i znany przyjaciel Polski, publicysta francusko-szwajcarski z Genewy p. Rene Claparede.

Cała prasa szwajcarska (tak niemiecka, jak francuska i włoska) wystąpiła z artykułami o Kościuszce. Jedno również z pism solurskich pomieściła piękne wspomnienia o „starym panu generale“, jak powszechnie nazywano Kościuszkę w Solurze.

Uroczystość Kościuszkowska w Wecyi.

Z Lugano donoszą: W miejscowości włoskiej Wecya (pod Lugano) przez kilkadziesiąt lat — jak wiadomo — w domu patrycyuszowskiej rodziny hr. Morosinich spoczywało serce Tadeusza Kościuszki. Chcąc uczcić stulecie zgonu zwycięscy z pod Racławic, Polacy z Lugano udali się gremialnie do pobliskiej Wecyi i w kaplicy domowej Morosinich, w której niegdyś spoczywało serce bohatera, złożyli wieniec z szarfami o barwach narodowych. Do zebranych przemówił Jan Pietrzycki, podnosząc znaczenie idei Kościuszkowskiej w stosunku do chwili obecnej. Przemówienie swe zakończył mowca temi słowy: „Jak słup ognisty, przez pomrokę dziejów świeciła postać Racławickiego wodza, a każdy jej błysk zdawał się wołać: Czyliż w duszach waszych jest Polska? Czyliż serca wasze grają echem tych męczeństw ofiarnych i tych konań bojowych, co przez grób mówią jeszcze potęgą życia i mocą niewygasłej miłości? Przysięgamy ci, wodzu — w świątyni zmartwychwstałej ojczyzny naszej zatknąć, jako drogowskaz poczynań, podarte od kul, zbroczone krwią ojców naszych, bojowe twe sztandary!“ Tegożsamego dnia w Lugano odbył się odczyt o Kościuszce (w języku włoskim) prof. Armanda Corsiniego. „Ci, co przybyli uczcić pamięć wielkiego Polaka“ — mówił prelegent — „czczą wielkość i czystość duszy, ogrom ofiary i nieprzebraną miłość ojczyzny, do ostatniego tchu skierowującą każdą myśl i każde uczucie ku jej zbawieniu. Naród, który wydawał takich synów, jak Kościuszko, pomimo wiekowej niedoli zginąć nie mógł. Dzień wskrzeszenia Polski będzie dniem tryumfu dobrej sprawy“. Nabożeństwo za pomyślność Polski odprawił z okazyi uroczystości O. Benedetto Maraini z klasztoru Madonna del Monte.

Kościuszko w Solurze.

(Dokończenie).

Nawet poza granicami Ojczyzny rodacy jego starali się wzmacniać się na duchu, przywodząc sobie na pamięć byłego Naczelnika. I tak, wielu w Paryżu przebywających Polaków uważało, iż na dzień 12 lutego 1830 przypadającą 84 rocznicę urodzin Kościuszki w najpiękniejszy sposób uczczą, jeżeli ofiarują najstarszemu przyjacielowi i towarzyszowi broni Kościuszki, cenionemu bojownikowi za wolność, Lafayettowi, portret Kościuszki pędzla polskiego malarza, Antoniego Oleszczyńskiego, portret malowany według wskazówek Franciszka Zeltnera. Dnia 23 lutego 1831 r. urządził Franciszek Zeltner, syn Piotra Józefa Zeltnera, młodszego z obu braci w których domu zmarł Kościuszko, w kościele św. Rocha w Paryżu nabożeństwo żałobne na pamiątkę swojego ojca, a równocześnie ku czci bohaterów, poległych w boju z 29 na 30 listopada 1830 r. w Warszawie. D. 9 maja 1833 r. 25 wygnańców polskich, którzy w kantonie solurskim gościnnego doznali przyjęcia i pomocy, pod pomnikiem swego Naczelnika w Zuchwil w skromny sposób uczciło pamięć w dniu 3 maja 1791 r. nadanej narodowi polskiemu konstytucyi. Po odbytem nabożeństwie uklękli bohaterzy z pod Grochowa i Ostrołęki na mogile swego szlachetnego Naczelnika i ze łzami w oczach ślubowali, iż życiem swem starać się będą być godnymi jego pamięci.

Poeta niemiecki Karol von Holtei napisał epizod sceniczny p. t.: „Der alte Feldherr“, wystawiony w r. 1833 z wielkiem powodzeniem w Berlinie.

Obchód 15 października, t. j. w rocznicę śmierci Kościuszki, urządzony w r. 1844 przez emigrantów polskich w Solurze, wzbogacił pomnik bohatera w Zuchwil metalowym medalionem. Był to nowy dowód przywiązania narodu do bohatera. Popiersie Kościuszki, dłuta Piotra Jana Davida (znanego francuskiego rzeźbiarza 1789—1856, według miejsca urodzenia Davidem d'Angers zwanego). Równocześnie umieszczono na kamiennej kuli gwiazdę o złocistych promieniach.

Na cmentarzu w Zuchwil pochowane są tylko wnętrzności Kościuszki, serce zaś swe zapisał Kościuszko córce Franciszka Ksawerego Zeltnera, Emilii Zeltnerównie, która była jego specyalną pieszczotką. Było widocznie gorącem życzeniem Kościuszki, aby przynajmniej serce jego spokój znalazło na wolnej ziemi w oczekiwaniu chwili przez cały naród upragnionej, wskrzeszenia Polski. Wraz z ciałem zabalsamowano 16 października 1817 r. serce Kościuszki. Jako wiernie strzeżona i wysoko ceniona własność dostało się serce Kościuszki po wyjściu zamąż Emilii Zeltnerówny za hr. Jana Baptystę Morosiniego, w posiadanie rodziny Morosinich, którzy z szacunkiem i miłością przechowywali je w kaplicy domowej w Vezia pod Lugano. Jedna z córek Emilii Morosini-Zeltnerowej postanowiła przed śmiercią zwrócić serce Kościuszki narodowi polskiemu. Dnia 13 października 1895 przewieziono serce szlachetnego bojownika za wolność pod opieką Brochockiego, z posiadłości Morosinich w Vezii do istniejącego od 1870 r. Muzeum narodowego polskiego w Rapperswilu, jako depozyt narodowy. Umieszczone pierwotnie na wyższem piętrze zamku, przeniesione zostało 11 sierpnia 1897 roku z wielką uroczystością, w której wzięli udział przedstawiciele wszystkich części Polski, do mauzoleum, umyślnie do tego celu u wejścia do wieży zamkowej urządzonego. W pośrodku mauzoleum, w małej, okrągłej, sklepionej kaplicy, na postumencie, na którym trzy daty umieszczono: 1746, 1817 i 1897, spoczywa urna roboty Wincentego Trojanawskiego z wizerunkiem Kościuszki. Ma ona zresztą tylko symboliczne znaczenie, gdyż serce wielkiego Polaka umieszczone jest w metalowej skrzyni, wmurowanej w południową ścianę kaplicy.

Wśród wielu pamiątek, nagromadzonych w pokoju Kościuszkowskim Muzeum Narodowego, znajduje się także, jako dar pań Solury, niezawodnie ofiarowany przy sposobności pogrzebu w Solurze, tkanina na atłasie: bukiet kwiatów z wyhaftowanym również napisem:

La valeur et la modestie
Forment le bouquet de sa vie,
Et les autres fleurs
Sont le tribut de nos coeurs.

Dom mieszkalny rodziny Zeltnerów w Solurze, w którym Kościuszko mieszkał od 1815 do 1817 roku i w którym zmarł, a który około 1864 należał do panny Thomassówny, a później do drukarza Gassmana, z którego przeszedł na syna i spadkobierców tegoż, stoi przy Gurzelngasse w stanie niezmienionym. Staraniem emigrantów polskich na zachodniej stronie skrzydła tego domu umieszczono tablicę pamiątkową z wypisanem tam nazwiskiem Kościuszki, na południowej zaś stronie artystycznie wykonaną tablicę z białego marmuru z popiersiem Kościuszki w płaskorzeźbie; popiersie to otoczone jest wieńcem laurowym i dębowym, zbroją i herbem Polski z napisem u dołu. Napis brzmi:

In memoriam
THADAEI KOSCIUSZKO
summi Polonorum ducis
qui hac domo idibus octobris
anni MDCCCXVII
magnam expiravit animam
Poloni exules
MDCCCLXV.

Fundacya tej tablicy pamiątkowej, dzieła żyjącej jeszcze artystki solurskiej Jadwigi Fluger jest w związku z obchodem rocznicy śmierci Kościuszki, który, jak corocznie urządzili emigranci polscy w Solurze w r. 1865.

W niedzielę, 15 października 1865 r. przeciągnęło pochodem przez główną ulicę miasta na cmentarz w Zuchwil, do grobu swego bohatera, około 90 Polaków i kilka Polek z różnych kantonów Szwajcaryi i Francyi, z trzema chorągwiami na czele (sztandary polskich Towarzystw w Zurychu, w Sant-Gallen i jeden sztandar federalny). Po solennem nabożeństwie, podczas którego między innymi tutejsi śpiewacy odśpiewali polski hymn narodowy i wygłoszono polskie kazanie, zebrali się uczestnicy przy uwieńczonym kwiatami grobie bohatera i tutaj dr. Kamiński w języku niemieckim, a jeden z Polaków z Francyi w języku ojczystym w przemówieniach swych podnosili wielkie zasługi Kościuszki około nieszczęśliwej ojczyzny. Stąd pochód ruszył z powrotem do miasta, do domu Kościuszki, gdzie odsłonięto tablicę pamiątkową i dość licznie zebranej publiczności Solury pierwszy raz dano sposobność podziwiania dzieła utalentowanej współobywatelki. Przemówiono jeszcze raz w niemieckim i polskim języku, podnosząc znaczenie dla narodu polskiego rocznicy śmierci bohatera i wyrażono nadzieję, że potrzebna do nabycia domu Kościuszki suma mogłaby być zebraną drogą subskrypcyi. Na zakończenie uroczystości wygłosiła Emilia Kron, żona dr. Brenera z Bazylei, wiersz w języku niemieckim.

Z pamiątek po polskim bojowniku o wolność i bohaterze narodowym znajdują się w Solurze i w okolicy następujące jeszcze przedmioty: W starej zbrojowni znajduje się siodło i uprząż ze spuścizny po Kościuszcze; w dworze radcy rządowego dr. R. Schöpfera w Riedholz znajduje się słupek z baldachimu łóżka Kościuszki, przedstawiający orła polskiego w złoconej rzeźbie.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Zmiany na stanowiskach Namiestników.

Wiedeń, 23 października. Jak się dowiadujemy, były Minister br. Handel ma być zamianowany Namiestnikiem Austryi wyższej; dr. Rudolf hr. Meranu ma być zamianowany Namiestnikiem Tyrolu i Przedarulanii.

Echa uroczystości Kościuszkowskich w Bułgaryi.

Kraków, 23 października. Biuro prasowe N. K. N. otrzymało telegram z Bułgaryi, w którem oprócz znanych szczegółów obchodu Kościuszkowskiego w Sofii, doniesiono, że po Mszy św. Król bułgarski Ferdynand wezwał do siebie przewodniczącego kolonii polskiej p. Soczyńskiego, wskazał na order Białego Orła zdobiący jego piersi i rozmawiał z przewodniczącym kolonii polskiej długo i serdecznie o obecnem położeniu Polski.

Cesarz Wilhelm w Budapeszcie.

Budapeszt, 23 października. Cesarz niemiecki w powrocie z Konstantynopola i Sofii zatrzymał się w niedzielę w Budapeszcie, gdzie widział się z sekretarzem państwa dr. Kühlmannem. Cesarz udał się następnie w dalszą podróż do Niemiec. Dr. Kühlmann pozostał jeszcze w Budapeszcie, aby zapoznać się z szefem gabinetu węgierskiego dr. Wekerlem. Obaj mężowie stanu omawiali ważne sprawy polityczne, stojące na porządku dziennym. O godzinie 11 wieczorem udał się dr. Kühlmann w dalszą podróż do Wiednia.

Dr. Kühlmann w Budapeszcie i w Wiedniu.

Budapeszt, 23 października. Niemiecki sekretarz państwa dr. Kühlmann bawił w niedzielę w Budapeszcie, aby złożyć wizytę węgierskiemu prezydentowi ministrów dr. Wekerlemu.

Wiedeń, 23 października. Niemiecki sekretarz państwa dr. Kühlmann przybył wczoraj rano do Wiednia i odbył przed południem konferencyę z P. Ministrem spraw zagranicznych hr. Czerninem. O godzinie 1 w południe odbył się u hr. Czernina na cześć dr. Kühlmanna obiad, w którym wzięło udział prócz obojga gospodarzy i gości wiele osobistości świata dyplomatycznego. W godzinach popołudniowych odbyła się ponowna konferencya między dr. Kühlmannem i hr. Czerninem. Wieczorem dr. Kühlmann odjechał z powrotem do Berlina.

Wybory do sądu rozjemczego.

Wiedeń, 23 października. *Wiener Ztg.* ogłasza obwieszczenie w sprawie wyborów do sądu rozjemczego dla okręgu urzędowego c. k. urzędów górniczych drohobyckiego i stanisławowskiego w Drohobyczu.

Przesilenie gabinetowe w Niemczech.

Wiedeń, 23 października. Do *Neue Freie Presse* donoszą z Berlina: Ustąpienie kanclerza jest pewne. Cesarz nie przyjął dymisyi Capellego, lecz pragnie załatwienia przesilenia przez ustąpienie całego gabinetu. Jako następców kanclerza wymieniają między innymi: ks. Buelowa, Kühlmanna i hr. Röderna.

W sprawie organizacyi Rady Stanu.

Warszawa, 23 października. W sprawie zorganizowania Rady Stanu koła polityczne rozważają różne kombinacye. Jeden projekt proponuje mianowanie całej Rady Stanu, która posiadałaby tem samem charakter stanowy, gdyż niewielu tylko członków byłoby powołanych przez stronnictwa polityczne drogą wyboru. Inny projekt proponuje mianowanie tylko połowy członków t. j. 50, reszta zaś pochodziłaby z wyborów międzypartyjnych. Pojawił się również projekt powołania sejmików powiatowych dla dokonania wyborów wszystkich 100 członków Rady Stanu, których listę miałaby następnie zatwierdzić Rada Regencyjna.

W sprawie polskiego premiera.

Warszawa, 23 października. Centrum narodowe obstaje przy kandydaturze Adama Tarnowskiego na premiera, jeżeliby jednak kandydatura ta nie mogła być przyjęta, zamierza ewentualnie poprzeć Adama Ronikiera. Pojawiła się nadto kandydatura hr. Henryka Potockiego, spokrewnionego z ks. Lubomirskim i śp. Juliuszem Tarnowskim.

Rozpaczliwe położenie Rossyi.

Genewa, 23 października. Wojskowy sprawozdawca *Echo de Paris* donosi, że Niemcy wkrótce obsadzą również i Hapsal. Położenie Rossyi jest wprost rozpaczliwe. Nie pomoże ukrywanie szczegółów wewnętrznego położenia, które i tak są już dziś znane w całej Europie.

Kopenhaga, 23 października. Prasa petersburska z najwyższem zaniepokojeniem omawia fakt, że flota niemiecka wszelkiemi siłami dążyć będzie do walnej bitwy z flotą rossyjską, ukrywającą się w zatoce fińskiej. Flota rossyjska znajduje się w największem niebezpieczeństwie.

Zurych, 21 października. Jak z Petersburga donoszą do *Secolo*, władze rządowe przenoszą się do Moskwy. Petersburg, który do tej pory leżał w „strefie zagrożonej“ uznano obecnie za leżący „w strefie wojennej“.

Stan zdrowia b. króla greckiego.

Zurych, 23 października. Stan zdrowia b. króla greckiego Konstantyna, który poddał się operacyi, zadowalający. Temperatura 36·5°, puls 76.

Ewentualna zmiana gabinetu we Włoszech.

Lugano, 23 października. W prasie włoskiej utrzymuje się nadal zapatrywanie, że zmiana gabinetu jest nieuniknioną.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

Miejski Urząd gospodarczy we Lwowie.

L. 131.604/17 XVII. (5065 1—5)

Obwieszczenie.

Celem ułatwienia zaopatrzenia się mieszkańców miasta Lwowa w ziemniaki wydawać będą począwszy od dnia 23 października 1917 miejskie Biura okręgowe rozdawnictwa kart spożycia certyfikaty przewozowe uprawniające do przywozu do Lwowa ziemniaków w ilości ustawowej racyi spożycia z tych gmin powiatu lwowskiego, w których po pokryciu przypadających na nie kontyngentów pozostają jeszcze zapasy ziemniaków przeznaczone do wolnego obrotu.

Certyfikaty te będą wydawane do gmin:

	w m. Biurze okręgowym rozdawnictwa kart
Barszczowice	ul. Pełczyńska 10 od 27 października 1917
Basiówka	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Biłka królewska	„ Bernsteina 8 od 27 października 1917
Biłka szlachecka	„ Pełczyńska 10 zaraz
Biłohorszcze	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Borki Janowskie	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Brodki	„ Pełczyńska 10 zaraz
Brzuchowice	„ Pełczyńska 10 zaraz
Ceperów	„ Pełczyńska 10 zaraz
Chrusno nowe	„ Pełczyńska 10 zaraz
Chrusno stare	„ Pełczyńska 10 zaraz
Czarnuszowice	„ Bernsteina 8 zaraz
Czerepin	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Czerkasy	„ Bernsteina 8 zaraz
Czyszki	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Czyżyków	„ Bernsteina 8 zaraz
Dawidów	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Dmytrowice	„ Bernsteina 8 zaraz
Dmytrze	„ Bernsteina 8 zaraz
Dornfeld	„ Bernsteina 8 zaraz
Dublany	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Einsiedel	„ Bernsteina 8 zaraz
Falkenstein	„ Bernsteina 8 zaraz
Gańczary	„ Pełczyńska 10 od 24 października 1917
Glinna	„ Bernsteina 8 od 24 października 1917
Głuchowice	„ Żółkiewska 60 zaraz
Gręda	„ Bernsteina 8 od 24 października 1917
Grzybowice	„ Bernsteina 8 od 24 października 1917
Hermanów	„ Żółkiewska 60 od 24 października 1917
Hodowice	„ Bernsteina 8 od 24 października 1917
Honietycze	„ Żółkiewska 60 zaraz
Horbacze	„ Żółkiewska 60 zaraz
Humieniec	„ Żółkiewska 60 zaraz
Jaryczów nowy	„ Żółkiewska 60 zaraz
Jaryczów stary	„ Bernsteina 8 od 24 października 1917
Jastrzębków	„ Żółkiewska 60 zaraz
Kaltwasser	„ Żółkiewska 60 od 24 października 1917
Kościejów	„ Żółkiewska 60 od 24 października 1917
Kozice	„ Żółkiewska 60 od 24 października 1917
Kozielniki	„ Żółkiewska 60 od 24 października 1917
Krasów	„ Żółkiewska 60 zaraz
Krotoszyn	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Krzywczyce	„ Żółkiewska 60 zaraz
Kuhajów	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Kukizów	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Laszki murowane	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Lesienice	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Łany	„ Łyczakowska 70 zaraz
Malechów	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Maliczkowice	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Mikłaszów	„ Łyczakowska 70 zaraz
Milatycze	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Miłoszowice	„ Łyczakowska 70 zaraz
Mostki	„ Bernsteina 8 od 27 października 1917
Nawarya	„ Łyczakowska 70 zaraz
Pasieki zubrzyckie	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Piaski	„ Łyczakowska 70 zaraz
Pikułowice	„ Żółkiewska 60 od 30 października 1917
Podbereźce	„ Łyczakowska 70 od 24 października 1917
Podborce	„ Żółkiewska 60 od 27 października 1917
Podciemnie	„ Żółkiewska 60 od 27 października 1917
Podliski Wielkie	„ Pełczyńska 10 od 30 października 1917
Podsadki	„ Żółkiewska 60 od 27 października 1917
Polanka	„ Łyczakowska 70 od 27 października 1917
Popielany	„ Łyczakowska 70 zaraz
Porszna	„ Bernsteina 8 od 30 października 1917
Prusy	„ Żółkiewska 60 od 30 października 1917
Pustomyty	„ Łyczakowska 70 od 30 października 1917
Rakowiec	„ Łyczakowska 70 od 27 października 1917
Reichenbach	„ Szopena 3 zaraz
Remenów	„ Szopena 3 od 24 października 1917
Rosenberg	„ Szopena 3 zaraz
Rudańce	„ Łyczakowska 70 zaraz
Rudno	„ Szopena 3 zaraz
Rzęsna polska	„ Szopena 3 zaraz
Rzęsna ruska	„ Łyczakowska 70 od 27 października 1917
Serdyce	„ Szopena 3 zaraz
Sichów	„ Szopena 3 od 27 października 1917
Sieciechów	„ Szopena 3 od 24 października 1917
Siedliska	„ Szopena 3 od 27 października 1917
Siemianówka	„ Szopena 3 zaraz
Skniłów	„ Szopena 3 od 27 października 1917
Skniłówek	„ Szopena 3 od 30 października 1917
Sokolniki	„ Szopena 3 zaraz
Sołonka	„ Szopena 3 od 30 października 1917
Sroki lwowskie	„ Szopena 3 od 30 października 1917
Stroniatyn	„ Szopena 3 od 24 października 1917
Tołszczów	„ Lenartowicza 23 od 27 października 1917
Werbiż	„ Szopena 3 zaraz
Winniczki	„ Lenartowicza 23 zaraz
Winniki	„ Lenartowicza 23 zaraz
Wisłoboki	„ Szopena 3 od 24 października 1917
Wołków	„ Lenartowicza 23 od 27 października 1917
Wulka Hamulec	„ Szopena 3 od 24 października 1917
Zagórze	„ Szopena 3 od 30 października 1917
Zagródki	„ Lenartowicza 23 zaraz
Zapytów	„ Szopena 3 od 24 października 1917
Zarudce	„ Szopena 3 od 24 października 1917
Zaszków	„ Lenartowicza 23 od 24 października 1917
Zawadów	„ Lenartowicza 23 zaraz
Zboiska	„ Lenartowicza 23 zaraz
Zimna woda	„ Lenartowicza 23 od 30 października 1917
Zimna wódka	„ Lenartowicza 23 od 30 października 1917
Zubrza	„ Lenartowicza 23 zaraz
Zuchorzyce	„ Lenartowicza 23 od 24 października 1917
Żurawniki	„ Lenartowicza 23 od 24 października 1917
Żydatycze	„ Lenartowicza 23 od 24 października 1917
Żyrawka	„ Lenartowicza 23 od 30 października 1917

Zgłaszający się po certyfikat winien przedłożyć do okazania legitymacyę na pobór mąki i chleba tudzież złożyć karty spożycia ziemniaków, poczem otrzyma certyfikat na przywóz ziemniaków w ilości tylu cetnarów (100 klg.) ile złożył kart kartoflanych.

Certyfikat przewozowy składa się z czterech odcinków. Odcinek I. pozostaje w biurze okręgowem rozdawnictwa kart spożycia dla celów ewidencyjnych, odcinek II. należy oddać na żądanie organom kontrolnym c. k. żandarmeryi, odcinek III. należy przechować dla kontroli w mieście, odcinek IV. należy wręczyć producentowi — sprzedawcy.

Na certyfikatach nie wolno uskuteczniać żadnych poprawek, dopisywań i wymazań, inaczej certyfikat traci ważność i będzie przez organy kontrolne odebrany.

Zwraca się uwagę, że certyfikaty będą wydawane tylko do wyczerpania zapasów ziemniaków przeznaczonych w wymienionych wyżej gminach do wolnego obrotu. Po wydaniu certyfikatów na takąilość ziemniaków, która w danej gminie jest przeznaczona do wolnego obrotu, wydanie dalszych certyfikatów do tej gminy zostanie zamknięte.

Wybór gminy, skąd konsument zamierza sprowadzić dla siebie ziemniaki, należy do konsumenta, jednakże leży w jego interesie przed uzyskaniem certyfikatu zapewnić się wprzód co do osoby sprzedawcy, gdyż certyfikat nie daje żadnego zapewnienia, że producent zechce sprzedać ziemniaki. Należy przeto wprzód wyszukać sprzedawcę, a potem uzyskać certyfikat i na podstawie certyfikatu przewieść ziemniaki, taksamo rzeczą konsumenta jest wystarać się o środki przewozowe.

Przypadającą cenę kupna należy oczywista złożyć do rąk sprzedawcy.

Lwów, dnia 22 października 1917.

Zarząd gminy król. stol. miasta Lwowa.

Miejski Urząd gospodarczy.

L. 129.744/17 XVII. (5047 2—5)

Obwieszczenie.

Celem umożliwienia producentom zamieszkałym poza miejscem produkcyi ziemniaków zaopatrzenia siebie samych i swych rodzin w ziemniaki własnego zbioru wydało c. k. Namiestnictwo kraj. Urząd gospodarczy reskryptem z 15 października 1917 L. 21721/Ad po myśli reskryptu c. k. Urzędu wyżywienia ludności z dnia 26 września 1917 L. 81407/Dep. 2 wobec wprowadzenia rozporządzeniem z dniu 10 października 1917 L. 21911/Ad kart dla kontroli spożycia ziemniaków następujące zarządzenie:

Za zrzeczeniem się względnie ściągnięciem kart dla kontroli spożycia ziemniaków, należy wydawać:

1. producentowi zamieszkałemu poza miejscem produkcyi, tudzież osobom należącym do jego gospodarstwa domowego, poświadczenia transportowe na przewóz ziemniaków do wysokości 200 kgr. dla samego producenta i najbliższej jego rodziny (małżonek, dzieci, rodzice) zaś po 150 kgr. dla innych osób pozostających z producentem wspólnym gospodarstwie domowem;

2. nie należącym do gospodarstwa domowego producenta krewnym jego w linii wstępnej i zstępnej (rodzice, dziadkowie, dzieci, wnukowie), tudzież w linii bocznej pierwszego stopnia (rodzeństwo) poświadczenia transportowe na przewóz ziemniaków do wysokości 150 kgr. dla każdej osoby należącej do gospodarstwa domowego powyższych krewnych producenta.

Powyższe poświadczenie transportowe wydawać będzie Filia woj. Zakładu obrotu zbożem w Krakowie, ul. Radziwiłłowska l. 8 jedynie na podstawie podań pisemnych wprost do miejsc kierowanych zaopatrzonych w poświadczenie Magistratu, że przepisane zrzeczenie się względnie ściągnięcie karty dla kontroli spożycia ziemniaków w miejscu zamieszkania danych osób nastąpiło, tudzież w poświadczenie własnej Zwierzchności gminnej ewentualnie również Magistratu, że odnośna osoba jest rzeczywiście producentem i że pomiędzy nią a osobami, które mają być zaopatrzone w ziemniaki, zachodzi wymagany stopień pokrewieństwa ewentualnie także spólność gospodarstwa domowego.

Jeśli zrzeczenie się karty dla kontroli spożycia ziemniaków nastąpi w takim czasie, kiedy część jej już została zrealizowana winno to być zaznaczone w odnośnem poświadczeniu gminnem, i wówczas zostaną wydane poświadczenia transportowe na odpowiednią zrealizowaną ilość.

Wobec tego należy przed wniesieniem odnośnego podania przedłożyć je w krótkiej drodze Magistratowi (III. p. biuro drzwi Nr. 125) złożyć tamże karty kartoflane, okazać legitymacyę na pobór mąki i chleba, tudzież poświadczenie Zwierzchności gminnej miejsca produkcyi, że petent proszący jest rzeczewiście producentem, wykazać w sposób dowodnej wspólności gospodarstwa domowego tudzież okoliczności, że między proszącym a osobami które mają być zaopatrzone w kartofle, zachodzi wymagany stopień, poczem podanie zostanie zaopatrzone w przepisane poświadczenie.

We Lwowie, dnia 19 października 1917.

Miejski Urząd gospodarczy.

Licytacye.

E. 308/17 (5). Na wniosek niel. Michała Urbana zastąpionego przez opiekuna Michała Wolańskiego z Woli krecowskiej, odbędzie się dnia 9 listopada 1917 godz. 10 przed południem w niżej wymienionym sądzie biuro 11 licytacya 1/4 części realności obj. lwh. 122 ks. gr. gm. Lalin Jędrzeja Tymczyszyna własnej a składającej się z pb. 113/1 i 113/2, na której znajduje się chata z drzewa zbudowana, słomą kryta wraz z stodołą, stajnią, boiskiem i chlewem, oraz z parcel gruntowych lk 2. 4, 6, 1256, 1258/4 3, 1253/5, 1255, 9, 8, 1257/1. Wartość szacunkowa 1600 kor., zaś najniższa oferta wynosi 1066 kor. 66 hal. Poniżej tej ceny sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Sanok, 21 września 1917. (5031 3—3)

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.